

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX Nr 89 (2232)

LUBLIN, ŚRODA, 15 KWIETNIA 1953 R

CENA 20 gr

W Biłgorajskim siewy dobiegają końca Ponad 50 spółdzielni produkcyjnych Lubelszczyzny ukończyło już siewy zbóż kłosowych

Dobre warunki atmosferyczne sprzyjają pomyślnemu przebiegowi akcji siewnej na terenie Lubelszczyzny. Według ostatnich meldunków, plan zasiewu pszenicy został wykonany w 66 proc., jęczmienia w 53 proc., owsa już w 70 proc. Zaczęło również siewy roślin przemysłowych i sadzenie wczesnych ziemniaków. Np. plan zasiewu rzepaku jarego wykonano w 8 proc., okopowych pastewnych w 4 proc.

Należy podkreślić, że na około 150 ha ziemi chłopcy indywidualni przeprowadzili siewy systemem krzyżowym. Np. w gminie Łucka pow. Lubartów zasiano 12 ha zbóż jarych siewem krzyżowym. W Wojcieszkowie 2,5 ha, a ponadto w gminach Biszczka i Dubów pow. białskiego.

Spośród powiatów woj. lubelskiego na pierwsze miejsce wysunął się pow. biłgorajski, który przeprowadził siewy w 90 proc. i za kilka dni ukończy je całkowicie. Na następnych miejscach uplasowały się powiaty: Puławy, Kraśnik i Zamość.

Również rozproszanie nawozów sztucznych miało w tych powiatach przebieg pomyślny. Chłopi z powiatu biłgorajskiego korzystają nadto z nawozów z przerzutów z pow. radzyńskiego.

Z kraju i ze świata



Załoga FSC - Starachowice zobowiązała się między innymi wykonać plan roczny produkcji samochodów do dn. 20 XII. 1953 r., a plan produkcji odlewów żeliwnych do 25 grudnia 1953 r. nadrabiając równocześnie w bieżącym roku niedobory surowców wielkopięcowej w ilości 939 ton, powstałe w 1952 r. Do dnia 1 maja 1953 r. zakłady produkują ponad plan 50 samochodów.

Na zdjęciu: Na taśmie — montaż szoferki. (CAF)



W okręgu Tachia - Tasz (ZSRR) trwa budowa kanałów okrężnego i łączącego Kanał okrężny rozpoczyna się od lewego brzegu Amu-Darii i omijając Tachia-Tasz, wychodzi na trasę Głównego Kanału Turkmęńskiego.

Na zdjęciu: Fragment budowy okrężnego kanału Tachia-Tasz. (CAF)

Również dobrze przebiega akcja rozproszania nawozów sztucznych w pow. kraśnickim.

Pow. Lubartów rozprowadził już wszystkie nawozy azotowe i fosforowe, pozostają mu jedynie do rozproszania potasowe.

Najgorzej przedstawia się sprawa rozproszania nawozów sztucznych w pow. włodawskim, który wykonał plan zaledwie w 28,3 proc. Nie dobrze też jest w powiatach: białskim, chełmskim i hrubieszowskim.

Niewątpliwie winę za taki stan rzeczy ponosi przede wszystkim aparat GS i Służba Rolna. Pracownicy tych placówek nie potrafili odpowiednio uświadomić chłopów o potrzebie i korzyściach płynących z szerokiego używania nawozów sztucznych.

Wszystkie spółdzielnie produkcyjne przystąpiły do siewów wiosennych

Według ostatnich meldunków wszystkie spółdzielnie produkcyjne w woj. lubelskim przystąpiły do siewów wiosennych. Do dnia 10 kwietnia ponad 50 spółdzielni zakończyły siewy zbóż kłosowych.

Spółdzielnia w Łazowej, pow. tomaszowski, która wezwała wszystkie spółdzielnie Lubelszczyzny do współzawodnictwa w skróceniu trwania akcji siewnej zakończyła siewy zgodnie z terminem podjętego zobowiązania.

Coraz więcej spółdzielni produkcyjnych stosuje nowoczesne metody uprawy roli. Np. w stosowaniu siewu krzyżowego wybijają się na czoło spółdzielnie produkcyjne w Lanach, pow. puławskiego, w łukowskim — spółdzielnia Wilczyńska, w białskim — Trzydnik i Zabłocie. Spółdzielnie produkcyjne wykonały plan zasiewu pszenicy w 49 proc., jęczmienia w 40 proc., owsa w 55 proc., rzepaku w 15 proc.

Dotychczas ukończyły siewy zbóż kłosowych spółdzielnie: w pow. chełmskim — Staw, Cyców I, Busówno i Janowica; w hrubieszowskim — Gródek Teutonia, Zawalów, Siedlisk; w kraśnickim — Kosin, Opoka, Grabówka Stara i Ukazowa, Świeciechów Poduchowny; w krasnostawskim — Wincentów, Siennica Różana, Surhów, Czajki; w lubartowskim — Kierzkówka, Samokleski, Rozkopaczew, Przypisówka, Serock i Wola Sernicka; w łukowskim — Annówka, Białobrzegi, Krępa, Wilczyńska, Kobialki i Mysłów i w tomaszowskim — Łazowa, Mikulin, Grody - Sławice, Dobużek i Kniczyn.

Naród niemiecki wzmaga walkę o zjednoczenie kraju

Sukcesy komunistów w wyborach do rad zakładowych w Trizonii

BERLIN PAP — Jak donosił agencja ADN, znany przywódca górników zachodnio-niemieckich Willi Agatz w artykule opublikowanym przez dziennik „Neue Volkszeitung” stwierdza, że wyniki przeprowadzonych niedawno wyborów do rad zakładowych w przemyśle górniczym w Niemczech zachodnich stanowią cios dla reżimu adenauerowskiego, właścicieli kopalń i prawicowych przywódców partii socjaldemokratycznej.

Niemal we wszystkich zakładach pracy przemysłu górniczego wybory przeprowadzono na wspólne listy komunistów i socjaldemokratów. W 45 kopalniach Zagłębia Ruhry do rad zakładowych wybrano 140 komunistów; w ubiegłym roku wybranych zostało 118. Willi Agatz podkreśla w swym artykule, że dane te

są charakterystyczne dla sytuacji w całym Zagłębiu Ruhry.

Willi Agatz wskazał na konieczność dalszego umocnienia jedności działania socjaldemokratów i komunistów w walce o poprawę warunków bytu, w obronie praw demokratycznych, w walce przeciwko wojennej polityce rządu Adenauera i narastającej faszystyzacji Niemiec zachodnich, przeciwko bońskiemu „układowi ogólnemu”, o utworzenie rządu jedności narodowej i zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

Zachodnio-niemieccy działacze kultury walczą będą przeciwko układowi wojennemu

BERLIN PAP — Jak donosił agencja ADN, w Hohen Syburg k/Dortmundu odbył się drugi kongres demokratycznego związku działaczy kultury. Uczestnicy kongresu wy-



Do podstawowych organizacji partyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nieustannie napływają zgłoszenia przodujących robotników, chłopów i inteligentów. Przewodzący nowoczesnej Elektrociepłowni na Żeraniu w szeregach Partii pragną jeszcze ofiarnej służyć swemu narodowi. Na zdjęciu: Przewodniczący koła ZMP przy Elektrociepłowni Stanisław Sajda, który złożył ostatnio prośbę o przyjęcie w szeregi Partii, przyjmuje zobowiązanie dla uczczenia pamięci Józefa Stalina od brigady młodzieżowej Ryszarda Drabika. (CAF)

Konferencja ekspertów handlowych krajów europejskich rozpoczęła się w Genewie

GENEWA PAP. — Dnia 13 bm. rozpoczęła się w Genewie konferencja ekspertów handlowych krajów Europy wschodniej i zachodniej. Konferencja ta zwołana została zgodnie z uchwałami VII i VIII sesji Europejskiej Komisji Ekonomicznej NZ.

W obradach biorą udział eksperci 25 krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych, w tej liczbie przedstawiciele krajów nie będących

członkami Europejskiej Komisji Ekonomicznej NZ. Ekspertów przysłały m. in. Niemiecka Republika Demokratyczna, Niemcy zachodnie i Austria.

Obrady zagal sekretarz Europejskiej Komisji Ekonomicznej NZ, Myrdal. Nakreślił on ogólny obraz rozwoju wymiany handlowej między Europą zachodnią i wschodnią w okresie powojennym.

Uczestnicy konferencji omówią stan wymiany handlowej między krajami Europy wschodniej i zachodniej oraz wysłuchają oświadczeń ekspertów, którzy przedstawiają propozycje handlowe tych krajów. Na porządku dziennym konferencji znajdują się również rokowania dwustronne i trzustronne ekspertów do spraw wymiany handlowej między poszczególnymi krajami.

Szybkie tempo prac przy budowie Pałacu Kultury i Nauki

Prace przy budowie Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina przebiegają w szybkim tempie.

Szczególne zainteresowanie wśród mieszkańców stolicy wzbudza wysokościowa część Pałacu, gdzie bez przerwy trwa montaż elementów stalowej konstrukcji.

Przy budowie bocznych skrzydeł Pałacu trwają roboty murarskie oraz prace przy okładaniu ścian płytami ceramicznymi. Najbardziej zaawansowane są obecnie prace przy wzniesieniu murów Muzeum Przemysłu i Techniki i Pałacu Młodzieży.

Brigady radzieckich robotników kończą już budowę fundamentów pod schody wejściowe do Pałacu oraz ustawiają stalową konstrukcję kolumnady frontowej. (PAP)

Sprawa walki o jakość produkcji tematem obrad aktywu przemysłu maszynowego

W Warszawie odbyła się narada aktywu gospodarczego, partyjnego i związkowego przemysłu maszynowego z udziałem min. Juliana Tokarskiego. Celem narady było omówienie metod walki o poprawę jakości produkcji, spopularyzowanie osiągnięć na tym polu i przeanalizowanie niedociągnięć w pracy fabryk i centralnych zarządów.

Sesja Polskiej Akademii Nauk poświęcona pracy J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”

WARSZAWA PAP — Dnia 17 bm. w gmachu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odbędzie się uroczysta sesja Polskiej Akademii Nauk, poświęcona pracy Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”.

Porządek dzienny sesji obejmuje: zagajenie prezesa PAN Jana Dembowskiego oraz referaty: członka rzeczywistego PAN, Zygmunta Modzelewskiego — „Znaczenie pracy Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” dla rozwoju nauki”, członka rzeczywistego PAN, Oskara Langego — „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” — wielki wkład w rozwój nauki ekonomii politycznej”, członka rzeczywistego PAN, Józefa Cha-

łasińskiego — „Humanizm socjalistyczny, a podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu odkryte przez Józefa Stalina”.

Utworzenie Ministerstwa Skupu

Dekretem Rady Państwa utworzone zostało Ministerstwo Skupu, które przejęło agendy Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji.

Rada Państwa na wniosek Prezesa Rady Ministrów powołała na urząd Ministra Skupu Antoniego Mierzwinskiego, dotychczasowego Prezesa Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji.

wiedzieli się za podjęciem zdecydowanej walki przeciwko wprowadzeniu w życie układowi wojennych z Bonn i Paryża.

W przyjętej jednomyślnie rezolucji zachodnio-niemieccy działacze kultury aprobują w pełni oświadczenie Rady Zgromadzenia Niemieckiego, że układy wojenne bońskie i paryskie nie mają dla narodu niemieckiego żadnej mocy wiążącej. Zachodnio-niemieccy działacze kultury odrzucają haniebne układy wojenne i domagają się zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami na drodze rokowań czterech wielkich mocarstw.

Duchowni zachodnio-niemieccy protestują przeciwko remilitaryzacji i faszystyzacji Niemiec

BERLIN PAP — Jak donosił z Saarbruecken agencja ADN, przeszło 100 księży zachodnio-niemieckich na dorocznym kongresie bractwa kościelnego Nadrenii i Saary zaprotestowało kategorycznie przeciwko przesładowaniu przez władze bońskie aktywnych bojowników o pokój i jedność Niemiec.

Duchowni Nadrenii i Saary wypowiedzieli się przeciwko zamierzonej rekrutacji młodzieży do agresywnej armii zachodnio-niemieckiej oraz przeciwko remilitaryzacji Niemiec, wzywając wszystkich księży zachodnio-niemieckich do aktywnej walki o pokój.

Zarząd FDGB wystąpił z inicjatywą zorganizowania wspólnych obchodów pierwszomajowych w Berlinie

BERLIN PAP — Jak donosił agencja ADN, zarząd Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (FDGB) wielkiego Berlina zwrócił się do kierownictwa organizacji berlińskiej zachodnio-niemieckich związków zawodowych (DGB) z prośbą, aby dzień 1 Maja obchodzić w tym roku wspólnie, jako dzień walki mas pracujących wielkiego Berlina o pokój i porozumienie między Niemcami.

Program pokoju

W Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych toczy się dyskusja nad przedłożonym VII sesji Zgromadzenia Ogólnego w październiku ub. roku wnioskiem polskiem w sprawie zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz utrwalenia pokoju i przyjaznej współpracy między narodami.

Zabierając głos w dyskusji, przewodniczący delegacji radzieckiej, wiceminister Wyszyński, udzielił w całej rozciągłości poparcia wnioskowi polskiemu. Oświadczył on, że rozwiązanie problemów zawartych we wniosku polskim „jest jednym z najważniejszych warunków usunięcia groźby nowej wojny światowej, rzeczywistego utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, jak również umocnienia przyjaźni między narodami”.

Zasadniczymi punktami polskiego wniosku, wokół którego toczy się obecnie dyskusja w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, są:

- natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych w Korei;
- redukcja sił zbrojnych wielkich mocarstw o 1/4 w ciągu jednego roku;
- bezwarunkowy zakaz broni atomowej i innych broni masowej zagłady;
- uznanie udziału w agresywnym bloku atlantyckim za nie dający się pogodzić z członkostwem ONZ;
- zawarcie Paktu Pokoju przez pięć wielkich mocarstw — Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Wielką Brytanię, Francję i Chiny.

Wniosek przedłożony VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w imieniu narodu polskiego jest konkretnym programem pokoju. „Wysuwając nasz wniosek i popierając go obecnie — oświadczyl przewodniczący delegacji polskiej, minister Skrzyszewski — działamy w najgłębszym przekonaniu, że dobrze służy nie tylko narodowi polskiemu. Jesteśmy głęboko przekonani, że wysuwając wielki program usunięcia niebezpieczeństwa nowej wojny, program umocnienia pokoju i przyjaźni między narodami oraz wskazując konkretne i praktyczne środki realizacji tych celów, dobrze służy wszystkim narodom, setkom milionów ludzi dobrej woli, którzy nienawidzą wojny i pragną pokoju niezbędnego dla nich tak jak powietrze i słońce”.

Dziś blisko 8 lat po zakończeniu ostatniej wojny, najbardziej morderczej wojny, jaką przeżyła ludzkość, istnieją ogniska nowej wojny światowej, z których najważniejszym, najgroźniejszym jest trwająca od prawie trzech lat wojna w Korei.

Sprawa położenia kresu wojnie w Korei jest nierozdzielnie związana ze sprawą utrwalenia pokoju światowego. I dlatego narody z radością przyjęły wiadomość o dokonaniu pierwszego kroku w kierunku pokojowego zlikwidowania konfliktu koreańskiego, o osiągnięciu w Panmunżon porozumienia w sprawie repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych. Przyjęły ten fakt jako sukces pokojowej polityki państw obozu pokoju, jako uwieńczone sukcesem dążenia strony chińskiej - koreańskiej do położenia kresu wojnie i dalszemu rozlewowi krwi.

Narody przyjęły ten fakt jako swój własny sukces. Nie ulęga bowiem dla nikogo wątpliwości, że wstępne porozumienie osiągnięte w Korei jest w olbrzymiej mierze wynikiem nacisku narodów, ich zdecydowanej akcji.

Zakończenie wojny w Korei, do czego z taką konsekwencją zmierza strona chińska - koreańska, stano-

wiłoby wielki krok naprzód na drodze do utrwalenia pokoju światowego. Ale rozładowanie napięcia w stosunkach międzynarodowych, powrót do zgodnego współzycia narodów, do współpracy międzynarodowej, jaka istniała między sojusznikami w okresie walki z faszystowskimi agresorami, wymaga uregulowania na drodze porozumienia wielu innych jeszcze spraw. Do najważniejszych z nich należą: konieczność redukcji sił zbrojnych wielkich mocarstw, konieczność zakazu produkcji i użycia broni atomowej i innych broni masowej zagłady. Warunkiem prawdziwie przyjaznego współzycia narodów, prawdziwie przyjaznej współpracy państw, nawet różniących się systemami, jest zerwanie z imperialistyczną polityką bloków, ostrzem swym wymierzonych przeciwko jednemu czy paru państwom, bloków typu atlantyckiego. Spełnienie tych wszystkich warunków przywrócić może w stosunkach międzynarodowych czynnik zaufania, tak nieodzowny dla rozwoju twórczej, pokojowej współpracy międzynarodowej, tak nieodzowny dla przywrócenia narodom wiary w pokojowe jutro.

Nauki historii wyraźnie wskazują, że o blegu wydarzeń, o kształtowaniu się stosunków międzynarodowych decydują wielkie mocarstwa. I dlatego też wołanie Polski wzywa wielkie mocarstwa do zawarcia między sobą Paktu Pokoju, do którego z czasem przystąpiłyby wszystkie inne państwa. Wysuwając to dążenie, delegacja polska wypowiedziała się w imieniu setek milionów ludzi na świecie, którzy wołają swą wyrazili 600 milionami podpisów pod Apellem o Pakt Pokoju i w których imieniu Komisja Kongresu Narodów w Obronie Pokoju wystosowała ostatnio pisma do rządów wielkich mocarstw, domagając się od nich zawarcia Paktu Pokoju.

Olbrzymią rolę do odegrania w dziele utrwalenia pokoju i rozładowania napięcia między narodami ma Organizacja Narodów Zjednoczonych, która, jak podkreślił minister Skrzyszewski, mogłaby „stać się narzędziem długiego i niezakończonego pokoju, jak również przyjaznego współzycia między narodami”. ONZ nie spełniła, jak dotąd, nadziei pokładanych w niej przez ludność. I faktem jest, że, jak stwierdził minister Wyszyński, „ONZ dawno już mogłaby pomyślnie rozwiązać sprawę rozejmu i zakończenia wojny w Korei, gdyby naród koreański i naród chiński miały w ONZ swych legalnych przedstawicieli, których brak pozbawia ONZ możliwości pomyślnego rozstrzygnięcia ważnych problemów związanych z utrwaleniem pokoju i zapewnieniem bezpieczeństwa międzynarodowego”.

Naród polski jest dumny, że to jego przedstawiciel przedłożył na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych konkretne propozycje utrzymania i utrwalenia pokoju, propozycje, których realizacja zapewniłaby ludzkości możliwość twórczej, pokojowej pracy. Propozycje te wyrażają najgłębsze dążenie wszystkich Polaków. Jesteśmy bowiem narodem, który dobrze wie, czym jest wojna, a który dziś poznaje olbrzymie dobrodziejstwa, płynące dla całego narodu z jego twórczej, pokojowej pracy.

Prawem i obowiązkiem narodu polskiego, który z własnych, straszliwych doświadczeń wie, czym jest wojna, jest dokładać wszelkich wysiłków, by wojnie tej zapobiec. Przedstawiony przez delegację polską program pokoju to owoc głębokiego uświadomienia pokoju przez naród polski, głębokiego przeświadczenia całego naszego narodu, że nie ma problemu międzynarodowego, którego nie można by rozwiązać w drodze rokowań, przeświadczenia o głębokiej słuszności leninowsko - stalinowskiej tezy o możliwości pokojowego współzycia państw o różnych systemach.

Wielkie perspektywy rozwoju gospodarczego Węgier

Odezwa przedwyborcza Rady Krajowego Węgierskiego Narodowego Frontu Niezawisłości

BUDAPESZT (PAP). — Prasa węgierska opublikowała odezwę Rady Krajowej Węgierskiego Narodowego Frontu Niezawisłości do wyborców w związku z mającymi się odbyć 17 maja br. wyborami do Zgromadzenia Państwowego Węgierskiej Republiki Ludowej.

Odezwa podkreśla m. in., że sukcesy osiągnięte w Węgierskiej Republice Ludowej możliwe były tylko dzięki wielkiemu Związkowi Radzieckiemu, którego armia wyzwoliła Węgry i który udziela krajowi stałej, braterskiej pomocy.

Po przedstawieniu dotychczasowych osiągnięć Węgierskiej Republiki Ludowej odezwa mówi o wielkich budowlach, które zostaną oddane do użytku do końca pięcioletnia. W latach 1953 — 1954 zakończona zostanie budowa nowego miasta socjalistycznego Stalinvaros, nowego dużego miasta górniczego — Komlo, budapeszteńskiego stadionu ludowego itd.

Zadaniem nowego Zgromadzenia Państwowego będzie uchwalenie ustawy o drugim pięcioletnim planie gospodarki narodowej na 1955 — 1959. W drugiej pięcioletce pragnie my zbudować w naszym kraju społeczeństwo socjalistyczne — podkreśla odezwa.

W drugiej pięcioletce produkcja stali ma wzrosnąć do 3,5 — 4 mln ton, wydobycie węgla — do 40 — 50 mln ton, produkcja energii elektrycznej — do 10 — 12 miliardów kilowatów, zboża — do 30 — 40 milionów q. Kontynuowana będzie budowa metra budapeszteńskiego, wielkiej elektrowni wodnej na Dunaju, obszar ziem nawadnianych zostanie zwiększony do 650 — 700 tys. holdów. Zostanie przyspieszona mechanizacja robót pracochłonnych, przede wszystkim w przemyśle budowlanym, górnictwie i w rolnictwie.

W toku realizacji drugiej pięcioletki — czytamy w odezwie — wyprzedzimy znacznie szereg rozwiniętych krajów kapitalistycznych nie tylko pod względem tempa rozwoju, lecz również pod względem spożycia na głowę ludność.

Wzywając wyborców do głosowania na kandydatów Węgierskiego Narodowego Frontu Niezawisłości, odezwa podkreśla, że Węgierski Narodowy Front Niezawisłości będzie nadal prowadził politykę pokojową.

Repatriowani Anglicy wyrażają wdzięczność rządowi Korei Ludowej za humanitarne traktowanie

PEKIN (PAP). Na konferencji prasowej w Phenianie 7 repatriowanych ostatnio cywilnych Anglików podziękowało rządowi Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej za humanitarne traktowanie, jakiego doznali podczas internowania w Korei północnej. Są to: Vivian Holt, b. poseł brytyjski w Seulu; George Blake, wicekonsul brytyjski w Seulu; Norman Owen, pierwszy sekretarz poselstwa brytyjskiego w Seulu; Philip Deane, korespondent pisma „Observer”, Thomas Quinlan, misjonarz, lord Herbert Arthur, kierownik brytyjskiej „Armii Zbawienia” w Seulu oraz Alfred Cooper, misjonarz. Holt oświadczył dziennikarzom, że poinformuje dokładnie rząd i

Wykonuj swój plan

CO DZIEŃ CO GODZINĘ

Poważny sukces w realizacji zadań produkcyjnych w miesiącu marcu br. w Lubelskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym odniosła załoga Odcinka Budowlanego „K”, wykonując swe zadania marcowe w 156,9 proc. Do uzyskania tak wysokiego procentu przyczyniła się dobra organizacja pracy pod kierunkiem inżyniera Stefana Zwarycza, kierownika odcinka — Antoniego Szewczaka oraz wielu majstrów i brygadzystów, którzy przez cały czas nie scho-

Zadania produkcyjne za marzec wykonali:

Odcinek budowy „P”	— 111,5 proc.;
Zarząd Budów Nr 4	— 108,6 proc.;
Zarząd Budów Nr 1	— 102,0 proc.;
Zarząd Budów Nr 2	— 100— proc.;

Ogółem LPZB wykonało 108,5 proc. planu marcowego. Do wykonania zadań produkcyjnych przez załogi LPZB przyczyniło się w dużej mierze współzawodnictwo pracy oraz realizacja długofalowych zobowiązań, podjętych dla uczczenia pamięci Towarzysza Stalina. W początkach kwietnia 731 pracowników LPZB zameldowało o wykonaniu zobowiązań, w wyniku których zostało zaoszczędzonych 40.527 roboczo-godzin.

*

Załoga Fabryki Obuwia Im. M. Buczka plan za I-szy kwartał wykonała już w dniu 30.III.1953 r. w 102 proc. Wykonanie planów przez poszczególne działy przedstawia się następująco:

dział manipulacji skór twardych	— 104,2;
dział manipulacji skór miękkich	— 103,6;
dział opracowania	— 104,1;
dział szwalni	— 102,9;
dział montażu	— 102,0.

Do wykonania planu przyczyniło się szeroko rozwijające się w zakładzie współzawodnictwo oraz realizacja długofalowych zobowiązań podjętych dla uczczenia pamięci Towarzysza Józefa Stalina. Dużą rolę mobilizacyjną odgrywa istniejący przy Fabryce Buczka radiowęzeł. Podaje on „na gorąco” wyniki wykonania planu przez poszczególne działy oraz wskazuje niedociągnięcia, które należy jak najszybciej usunąć, gdyż hamują pracę.

Na wyróżnienie za szczególnie sumienne wykonywanie swoich obowiązków zasługują przodownicy pracy: Czesława Kuśmierczuk, Alicja Zmuda i Janina Czapia.

Znaczne straty interwentów w Korei

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że wojska interwentów poniosły znaczne straty podczas walk o wzgórze Bionamni na wschodnim odcinku frontu.

1 kwietnia br. wojska ludowe zdobyły wzgórze Bionamni i przez dziewięć dni wojska amerykańskie usiłowały bezskutecznie wyprzeć oddziały ludowe z ich pozycji. Wszystkie ataki nieprzyjacielskie na wzgórze Bionamni zostały odparte, przy czym nieprzyjaciel stracił przeszło 500 żołnierzy i oficerów w zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Artyleria przeciwlotnicza armii ludowej zestrzeliła lub uszkodziła 19 samolotów amerykańskich.

6 i 7 kwietnia w walkach w pobliżu Kosongu wojska ludowe zadały znaczne straty 15 dywizji wojsk lisymanowskich. Nieprzyjaciel stracił w zabitych, rannych i wziętych do niewoli około tysiąca żołnierzy i oficerów.

WALKI W KOREI

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym w Phenianie stwierdza, że w dniu 12 bm. jednostki armii ludowej i ochotnicy chińskich kontynuowały w rejonie Penamdon zaciekle walki z nacierającym nieprzyjacielem. Nieprzyjaciel w sile 1 pułku niejednokrotnie podejmował ataki w kierunku Sopok położonego na zachód

od Penamdon. Potężny ogień artyleryjski i kontrataki wojsk armii ludowej zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu. Wojska nieprzyjacielskie poniosły straty.

13 bm. oddziały przeciwlotnicze armii ludowej i strzelców niszczyli ciele samolotów zestrzeliły 3 samoloty nieprzyjacielskie.

NOWE ZBRODNIE W AMERYKAŃSKICH OBOZACH JEŃCIECKICH

PEKIN (PAP). Jak donosi z Kaesongu Agencja Nowych Chin, powołując się na informacje amerykańskie, w obozie jenieckim na wyspie Kożedo zamordowano jeszcze trzech jeńców w dniu 9 kwietnia br., a 7 kwietnia zamordowany został przez Amerykanów jeden z jeńców w obozie Nonsan.

Rokowania w Panmunżon

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że koreańsko - chińska delegacja w Panmunżonie ogłosiła w dniu 13 kwietnia następujący komunikat:

Na posiedzeniu oficerów sztabu w obu stron w dniu 13 kwietnia strona koreańsko - chińska zawiadomiła stronę przeciwną, że oprócz chorych i rannych jeńców południowo - koreańskich, amerykańskich, angielskich, tureckich, kanadyjskich, greckich i holenderskich będą również repatriowani chorzy i ranni jeńcy filipińscy, południowo - afrykańscy, australijscy i kolumbijscy.

Na posiedzeniu tym osłgnęto po dyskusji porozumienie w sprawie pewnych konkretnych szczegółów technicznych, dotyczących transportu i przyjęcia chorych i rannych jeńców.

Strajki

w krajach kapitalistycznych

PARYŻ (PAP) 10 bm. planowany został strajk 3 tysięcy metalowców w zakładach „Coquerille” w Hoboken koło Antwerpii. W dalszym ciągu trwa strajk załóg w wielu kopalniach zagłębia Leodilum i Borinage.

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Teheranu, że w mieście Isfahan od paru tygodni trwa strajk robotników fabryk włókienniczych.

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska donosi z San Juan (Porto Rico) że związek zawodowy robotników przemysłu cukrowniczego i plantacji trzciny cukrowej proklamował powazny strajk w tej jednej z najważniejszych gałęzi przemysłu kraju.

Mielczy WIERZAM!

MILION DLA ZBRODNIARZA

16-letni Gerard Dupriez siekiera zamordował swych rodziców, następnie poszedł do kina ze swoją przyjaciółką. Aresztowany oświadczył sędziemu śledczemu, że „potrzeba spełnienia morderstwa była silniejsza od niego”.

Cynizm młodocianego zbrodniarza skłonił pewnego wydawcę paryskiego do zaproponowania Dupriezowi miliona franków za opublikowanie jego pamiętników.

Jak widać, zbrodniarze są wysoko notowani na giełdzie imperialistycznej propagandy zbrodni.

WSTĘP WZBRONIONY DLA WENUS Z MILO

Brytyjski dziennik „Daily Telegraph” podał wiadomość, że rząd grecki zaofiarował Organizacji Narodów Zjednoczonych, mającej swą siedzibę w USA, posąg przedstawiający Zeusa. „Daily Telegraph” pisze, że w pierwotnych zamiarach rządu greckiego leżało ofiarowanie reprodukcji słynnej Wenus z Milo. Jednakże delegatowi Grecji podobno wytłumaczono w Waszyngtonie, że lepiej zrobi rząd grecki, rezygnując z tego projektu, gdyż przybycie Wenus z Milo do Stanów Zjednoczonych mogłoby natrafić na niepokonalne trudności. Dlaczego? „Dlatego, że — pisze „Daily Telegraph” — urzędnicy amerykańskiego FBI (amerykańskie gestapo — przyp. red.) nigdy nie zgodziliby się na wpuszczenie jej do USA, ponieważ nie byłoby w stanie wziąć jej odeńskich palców”.

Biedna, pozbawiona rąk Wenus z Milo nie zagna „szczęścia i zaszczytu” wjazd do kraju FBI. (mat)

Mgr Stanisław Frąk

Kier. Wydz. Skupu Produkcji Zwierz. Biura Woj. Peln. CUS

Każdy hodowca powinien znać zasady kontraktacji cieląt rzeźnych

Uchwałą Prezydium Rządu z dnia 3.I.1953 r. w sprawie rozszerzenia bazy hodowlanej zwierząt gospodarskich ustalone zostały zasady kontraktacji cieląt rzeźnych. Kontraktacja cieląt jest akcją nową a zadaniem jej jest stworzenie warunków dla racjonalnej produkcji bydła rzeźnego.

Zwiększoną ilość bydła łatwo uzyskać przez zatrzymanie w gospodarstwie małych cieląt i dostarczenie ich na punkt skupu dopiero po uzyskaniu odpowiedniej wagi. Taki właśnie jest główny cel kontraktacji cieląt. Jakże są główne warunki kontraktacji cieląt?

Kontraktacja cieląt jest kontraktacją powszechną, prowadzoną na terenie całego kraju i korzystając z niej mogą bez ograniczeń wszystkie gospodarstwa. Umowę zawiera się wyłącznie na cielęta już urodzone bez względu na płeć, tzn. tak byczki jak i cieliczki, nadające się do dalszego chowu.

Zakontraktowane cielęta winny mieć przy dostawie co najmniej 120 kg dla ras niższych i simentaler oraz 100 kg dla ras innych.

Miesiąc dostawy ustala się na podstawie wagi sztuki w dniu podpisywania umowy i przewidywanych przyrostów wagowych. Podpisując umowę zobowiązany jest prowadzić wychów i żywienie w warunkach higienicznych, korzystać ze wskazań instruktorów rolnego oraz wykastrować byczka w wieku do 2 miesięcy.

Za jałówki lub byczki dostarczone w ustalonym umową terminie i przy zachowaniu wymaganej wagi producent otrzyma zapłatę: za sztukę zaliczoną do I klasy (pełno-mięsna) — zł 7.50 za 1 kg, zaliczoną do II klasy (mięsna) — zł 6.50 za 1 kg. Za cielęta zaś zakwalifikowane do klas wyższych producent otrzyma cenę wg obowiązującego cennika skupu nadwyżek bydła i cieląt bez kontraktu. Ponadto na podstawie zatwierdzenia zawarcia umowy producent uzyskuje ulgę w obowiązkowych dostawach mleka w wysokości 300 ltr. oraz prawo otrzymania kredytów w wysokości 200 zł.

Jak wynika z tych warunków, są one bardzo korzystne dla hodowcy, dają pełne możliwości dla wyżywienia cieląt przez zmniejszenie obowiązkowych dostaw mleka o 300 l, możliwość uzyskania kredytu na paszę, oraz dużo wyższą i bardzo opłacalną cenę za sprzedaną kontraktowaną sztukę.

Okres kwietnia i maja jest okresem wycielania krów. Dużo cieląt niepotrzebnie doprowadza się na punkty skupu w wieku do 2 tygodni, o wadze około 40 kg. Wszystkie te cielęta winny być zakontraktowane i dostarczone w późniejszym terminie. Leży to w interesie samych rolników jak również państwa, które otrzyma w ten sposób większą masę lepszego mięsa dla zaopatrzenia szerokich mas pracujących.

Rolnicy winni bezpośrednio po wycieleniu się krów zgłosić się do agenta kontraktacji w swej gromadzie, lub do referenta kontraktacji

Gminnej Spółdzielni i podpisać umowę na dostawę kontraktowanych cieląt.

Przed aparatem gospodarczym skupu i aparatem CUS stoi poważne zadanie wykonania planów w zakresie kontraktacji cieląt. Trzeba wykorzystać wszystkie dostępne środki w kierunku dotarcia z kontraktacją cieląt do chłopów. Należy wykorzystać radiowęzły, zebrania, afisze i ulotki. Musimy pamiętać, że uchwała Prezydium Rządu w spra-

wie kontraktacji zmierza do realizacji wytycznych VII Plenum KC PZPR, które nakazało nam umacniać spójnie między miastem i wsią. W uchwałach VII Plenum między innymi czytamy:

„Rozszerzyć masową kontraktację plodów rolnych i produktów hodowlanych przez państwo jako formę wypierania prywatnych pośredników z obrotu towarowego między wsią a miastem i formę umacniania spójni gospodarczej.”

Więcej zainteresowania dla przemysłu miejscowego i drobnej wytwórczości**Wykorzystanie przez aparat handlowy produkcji miejscowej**

W dziale trykotaży Lubelskich Zakładów Przemysłu Terenowego furkoczą maszyny. Każdy przetworzony dzień przynosi nowe stopy bielizny, pończoch dziecinnych (t. zw. patentek), skarpet, swetrów damskich i męskich itp.

Niektóre z tych wyrobów zwłaszcza z konfekcji damskiej są tak zgrabne o modnych kolorach i fasonach, że zaspokoić mogłyby nawet najbardziej wybredny gust.

— Czy przedko można je będzie nabyć w sklepach?

— Hm... chyba nie, bo od dawna żadna z lubelskich placówek handlowych nie zamawia naszych wyrobów.

Problem wykorzystania miejscowego przemysłu i drobnej wytwórczości przez lubelski aparat handlowy, to nie tylko sprawa błękitnego sweterka z modnym kołnierzykiem, który zamiast do rąk lubianki powędruje gdzie indziej.

W całym szeregu placówek handlu społecznego co pewien czas daje się zauważyć brak niektórych towarów (m. in. ostatnio brak obuwia dziecięcego, skarpetek, patentek itp.) powstały ze zwiększonego na nie w tym okresie popytu.

Oczywiście śmiesznie wygląda sprawa tych braków, gdy obok, czasem nawet na tej samej ulicy znajduje się producent brakującego towaru.

Co jest przyczyną niechęci do wyrobów zakładów LZPT-owskich czy też drobnej wytwórczości, bo niewątpliwie istnieje wyraźna niechęć dystrybutorów do zaopatrywania się z tych źródeł?

KTO SIĘ NA GORĄCYM SPARZY TEN NA ZIMNE DMUCHA

Pewna część wyrobów produkowanych przez przedsiębiorstwa podległe WZPT długo nie odpowiadała wymaganiom stawianym przez nabywcę. Jeszcze dziś w magazynie MHD można znaleźć swetry wyprodukowane w 1950 r. przez LZPT które na żadną istotę ludzką nie nadają się, choćby miała pół metra wzrostu i była gruba jak beczka. Krótkie, szerokie, z nieprawdopo-

dobnie długimi rękawami — nie mogły znaleźć nabywcy.

W wyrobach tych MHD zamroził 350 tys. złotych, a o znalezieniu kompromisowego rozwiązania i ewentualnej przeróbce LZPT nie chcieli słyszeć.

Podobnie wyglądała sprawa z innymi towarami dostarczonymi przez drobną wytwórczość czy przemysł terenowy. Niedbałość wykonania, nieterminowa realizacja zamówień, oto przyczyny, które w pewnym stopniu zniechęciły lubelskie placówki handlowe do korzystania ze źródeł miejscowych.

W chwili obecnej, pomimo istniejących jeszcze błędów, sprawa produkcji wygląda o wiele lepiej niż poprzednio. Wyroby produkowane przez spółdzielnię pracy czy też zakłady lubelskiego przemysłu terenowego w niczym nie ustępują artykułom sprowadzonym z Łodzi, Wrocławia czy Szczecina, a często nawet przewyższają je jakością. Warto przekonać się o tym i za chęci lubelskiego konsumenta do nabywania towarów miejscowego pochodzenia.

ZBLIŻENIE PRODUCENTA DO NABYWCY POZWOLI LEPIEJ ZASPOKAJAĆ POTRZEBY RYNKU

Dość często zdarza się jeszcze, że poszczególne zakłady „nastawia-

Rozwijają się współzawodnictwo pracy w LPZB

Współzawodnictwo pracy w Lubelskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym obejmowało w roku ubiegłym około 85% osób zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie bezpośrednio przy produkcji.

Wyniki współzawodnictwa oraz zobowiązań podejmowanych przez brygady i robotników indywidualnych wpłynęły na to, że plan za rok ubiegły LPZB wykonało z nadwyżką.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć było również w roku ubiegłym wiele braków, które spowodowały zmniejszenie znaczenia długofalowego współzawodnictwa pracy. Niektóre tylko budowy podejmowały zobowiązania systematycznie, inne czyniły to od przypadku do przy-

padku, najczęściej z okazji zbliżającego się święta państwowego.

Ważną przeszkodą w podejmowaniu zobowiązań było to, że robotnicy nie znali planów produkcyjnych i nie mogli w związku z tym podjąć konkretnych postanowień.

Narady robocze nie były również dostatecznie przygotowane. Dyskutowano na nich o sprawach administracyjnych, a rzadko poruszano zagadnienia związane bezpośrednio z produkcją. Nic więc dziwnego, że nie znający stanu zaopatrzenia robotnicy, chociaż podjęli zobowiązanie, nie mogli go wykonać z braku odpowiedniego materiału.

Poza tym podejmowane zobowiązania były nieprzemyślane, nierealne i wprowadzały w błąd dyrekcję i radę zakładową. Wypadki takie miały miejsce przeważnie wśród pracowników umysłowych, którzy postanawiali niejednokrotnie przepracować pewną ilość godzin na budowie, ale prawie nigdy nie realizowali swojego zobowiązania.

Mało uwagi zwracano w roku ubiegłym w LPZB na zobowiązania, mające na celu zapewnienie rytmiczności w produkcji, wykonanie planów oraz oszczędność materiałów.

XI plenum Centralnej Rady Zakładowej Zawodowych dało wiele wskazań dotyczących organizacji współzawodnictwa pracy.

W związku z tym we wszystkich placówkach podległych LPZB odbyły się narady, których organizatorami były ogólna związkowa. Na naradach tych omówiono braki i niedociągnięcia we współzawodnictwie pracy w roku ubiegłym oraz dano wskazówki do pracy na rok bieżący.

W grupach związkowych powołano do życia t.zw. trójki, które będą nie tylko kontrolować wykonanie podjętych zobowiązań, ale również pomagać w ich realizacji.

Zobowiązania, które podejmują załogi LPZB, mają na celu rytmiczne wykonanie planów dekadowych i miesięcznych, obniżkę kosztów własnych, podniesienie na wyższy poziom jakości produkcji, skrócenie czasu remontów maszyn i przestrzeganie socjalistycznej dyscypliny pracy.

W ostatnim okresie podstawowa organizacja partyjna, dyrekcja i rada zakładowa LPZB opracowały specjalny kalendarz narad aktywu partyjnego, związkowego i technicznego celem dokonania głębokiej analizy dotychczasowych form współzawodnictwa pracy i wprowadzenia nowych, które zapewnią wykonanie planów produkcyjnych w r. b. z nadwyżką.

Kom.

Janusz Pisula

Wiktor Saj

Monter FSC w Starachowicach

Wzywam do współzawodnictwa o jak najwyższą jakość

U nas, w starachowickiej FSC, podjęliśmy zobowiązania długookresowe. Postanowiliśmy stałe, przez cały rok, przekraczać plan produkcji. Bo Polska potrzebuje samochodów, dużo i dobrych samochodów.

Ja chcę powiedzieć otwarcie, że u nas przed podjęciem zobowiązań nie było dobrze jakością. Zdarzały się np. takie wypadki, że robotnik na taśmie wbił śrubę młotkiem zamiast ją wkręcać, że przekreślił gwinty do wycieraczek. Niewłaściwy transport powodował, że szkła do reflektorów spadały na ziemię ulegając pęknięciu.

Ale nie tylko z winy robotnika, przez jego niedbalstwo powstawały i powstają u nas braki. Weźmy na przykład żarówkę. Jedna mniejsza a druga większa, mimo że powinny być jednakowe. Niektóre nie mieszczą się w reflektorze. Czy to wina naszego robotnika z FSC? Nie! To wina naszych dostawców, którzy dają nam produkcję brakową. U nich, jak z tego widać, nie produkuje się według standardów. U nich prawdopodobnie robotnicy, technicy i inżynierowie nie zważają na instrukcje technologiczne. A instrukcje technologiczne to bardzo ważna rzecz. Trzeba je znać i stale przestrzegać.

Początkowo nie zastanawiałem się nad tym, jakie kolosalne straty przynosi produkcja brakowa. Nie rozumiałem, że wykonać plan, to nie znaczy wykonać go tylko ilościowo, ale także i jakościowo.

Kiedy u nas na taśmie było coraz więcej braków, kiedy kontrola

techniczna zaczęła nam zwracać coraz częściej uwagę, kiedy nasi odbiorcy zgłaszali coraz więcej reklamacji, zacząłem usilnie się zastanawiać, co zrobić, aby zapobiec brakom. Sytuacja wymagała jak najszybszego rozwiązania. Plan był zagrożony!

Rozwiązanie nie przyszło jednak od razu. Długo musiałem szukać przyczyn braków. W końcu je znalazłem. Moje obserwacje pozwoliły mi wysnuć wniosek, że istnieją trzy zasadnicze przyczyny braków: zła praca maszyn, niedbalstwo robotników oraz nieodpowiedni transport.

Kiedy w FSC robotnicy zaczęli podejmować zobowiązania długookresowe, kiedy zaczęto głośno mówić, że trzeba radykalnie u nas rozprawić się z brakami, wówczas pierwszy rzuciłem hasło: „Ja nie wypuszczę braku”.

Moje hasło podchwycili inni robotnicy. Zaczęli tak jak ja starannie przechowywać narzędzia, systematycznie i w porę przeprowadzać ich przeglądy. Robotnicy naszej fabryki razem z technikami i inżynierami zaczęli więcej niż dotychczas interesować się instrukcjami technologicznymi i zwracać uwagę na produkowanie detali według ustalonych standardów. To dało wyniki. Dziś kontrola techniczna bardzo rzadko ma zastrzeżenia do samochodu, który schodzi z naszej taśmy. Dziś nie dajemy produkcji brakowej.

Jestem monterem. Moje hasło podjęło wielu robotników, zarówno

wysoko kwalifikowanych jak i mniej kwalifikowanych. Wszyscy razem, wspólnie walczymy o jak najwyższą jakość naszej produkcji. U nas w FSC robotnicy rozumieją, że produkcja bez braków jest osiągalna dla każdego robotnika i nie jest bynajmniej przywilejem robotników posiadających wybitne kwalifikacje zawodowe. Trzeba tylko kontrolować swoją produkcję. Kontrolować nie raz, ale dwa razy. Staram się zawsze tak pracować, ażeby nikt ode mnie nie mógł lepiej danej operacji wykonać. Trzeba w sobie wyrobić głęboką odpowiedzialność za swoją pracę. W ten sposób będziemy produkować tylko wyroby najwyższej jakości.

Na jedną rzecz chciałem zwrócić uwagę. Od dostawców otrzymujemy różne detale, które wchodziły w skład naszego samochodu. Jakość wielu z tych detali pozostaje pod znakiem zapytania. Nasi robotnicy starają się nie wypuszczać produkcji brakowej. Ale często nasi dostawcy obniżają dobrą sławę marki „Star 20”, dostarczając detale bardzo niskiej jakości.

Dlatego też wzywam wszystkich dostawców Starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych do współzawodnictwa o jak najwyższą jakość. W ten sposób nasze „Star 20” będą pierwszej jakości.

Uważam, że wszyscy robotnicy w całym kraju powinni pójść za moim przykładem. Bo w Polsce Ludowej jest sprawą robotniczej honoru dawać produkcję tylko najwyższej jakości.



Jednym z przodujących traktorzystów POM Wierzbica jest Leon Kowalczyk. Dzięki takim jak on, siewy w spółdzielniach postępują sprawnie naprzód. (foto St. Walczuk)

Nie zadowalać się dotychczasowymi osiągnięciami

Wspólny wysiłek dyrekcji i załogi Lubelskich Fabryk Wag pozwoli na wykonanie długofalowych zobowiązań

Lubelskie Fabryki Wag poczyniły w I kwartale b. r. duży krok naprzód. Wpłynęły na to zarówno zmiana dyrekcji jak i kierownictwa politycznego fabryki. Pobudzona przez Komitet Zakładowy Partii i Radę Zakładową do wzięcia udziału w szlachetnym współzawodnictwie pracy załoga walczy o zdobycie ufundowanych w pierwszym miesiącu b. r. proporców międzyzakładowych i międzybrygadowych. **Proponuje międzyzakładowo po raz trzeci, a więc na stałe otrzymała załoga zakładu Nr 2. Proponuje międzybrygadowo przypadły zespołom: Gwizdka, Maciejewskiego i Filisa.**

Można powiedzieć śmiało, że do przeszłości należą czasy, kiedy załoga LFW nie wykonywała planów miesięcznych nawet w 60%.

Wzmógł się ruch współzawodnictwa, ożywiona praca racjonalizatorów, oraz podjęte z początkiem marca b. r. długofalowe zobowiązania na cześć święta klasy robotniczej zagwarantowały wykonanie planów dekadowych i miesięcznych oraz I kwartału. Plany za styczeń, luty i marzec b. r. znacznie przekroczone. Plan za I kwartał b. r. wykonano w 105,9%.

Wydaje się jednak, że po sukcesach, uzyskanych w I kwartale b. r. zarówno w dyrekcji, w Komitecie Zakładowym a także w organizacji związkowej zapanowała atmosfera samouspokojenia i bez troski.

Przypuszczenia takie nasunęła ostatnia narada produkcyjna, która odbyła się w LFW w pierwszej połowie kwietnia.

Sprawą, nad którą najwięcej dyskutowali robotnicy, brygadierzy i kierownicy poszczególnych zakładów, była realizacja zobowiązań długookresowych podjętych przez załogę LFW dla uczczenia 1 maja.

W myśl tych zobowiązań załoga zakładu nr 4 ma wykonać plan za I półrocze b. r. do 20 czerwca, a robotnicy zatrudnieni przy montażu w zakładzie nr 1 będą wykonywać dziennie dwie wagi więcej niż przewiduje plan. Cenne zobowiązania podjęły też poszczególne brygady: **Mościbrodzkiego, Janowskiego, Sienki, Czerwonki, Drozda** i innych.

Na naradzie zastanawiano się czy kierownictwo fabryki stworzyło załozę odpowiednie warunki dla wykonania tych zadań. Trzeba powiedzieć, że niestety, nie uczyniło tego.

Dyrekcja LFW zapomniała, że aby wykonać zobowiązania długofalowe należy zadania objęte zobowiązaniem podzielić na miesiące, dekady, a nawet dni. W LFW nie zostało to jeszcze zrobione. Robotnicy pracują w oparciu o stare plany. Do komórki planowania nie dotarły jeszcze nowe terminy, ustalone w zobowiązaniach.

Najpoważniejszą jednak przeszkodą w realizacji zobowiązań jest brak materiału, który niestety odczuwa się w LFW od początku bieżącego roku. Zakład pożyczal potrzebne do produkcji materiały przez cały I kwartał b. r. od FSC im. Bolesława Bieruta i LFMR. Dyrekcja nie potrafiła i teraz zapewnić fabryce materiału niezbędnego do wykonania planu w II kwartale i do realizacji podjętych zobowiązań.

Np. Zakład nr 2 otrzymał w kwietniu zaledwie 7 proc. drzewa potrzebnego do produkcji miesięcznej i obietnicę, że pozostała ilość dostarczy się w ostatniej dekadzie kwietnia.

Z braku surowca stolarze z LFW zamiast realizować podjęte zobowiązania, w I dekadzie kwietnia przez 4 dni wykonywali różne prace gospodarskie. Z braku surowca sztanterzy mieli dwa dni przestoju.

Wystarczy powiedzieć, że na 15 osób zabierających głos w dyskusji, prawie wszystkie poruszały podobne bolączki.

O zaopatrzenie LFW niewiele troszczy się Centralny Zarząd Sprzętu Gospodarskiego (któremu zakładu podlega) widocznie nie docenia on ważności produkcji LFW, jedynych zakładów tego rodzaju w całej Polsce.

Załoga LFW udowodniła w I kwartale, że potrafi wykonywać plany i zobowiązania. Należy tylko zapewnić jej warunki ku temu. Trzeba też w LFW uregulować wreszcie sprawę kart roboczych. Karty te wprowadzono wprawdzie we wszystkich działach, ale opa-

trzone są tylko nazwiskami, reszta rubryk świeci pustką. Robotnicy w dalszym ciągu nie wiedzą, jak się ocenia robotę poszczególnych części wag i jaki czas jest przewidziany na ich wykonanie. Dopiero przy wypłacie okazuje się, że dobrze pracujący robotnik zarobił mniej, a pracujący mniej wydajnie otrzymuje wyższą płacę. Brygadziści, którym powierzono prowadzenie kart, także nie wiedzą, jak je wypełniać, a w biurze technicznym nie zawsze otrzymują wyjaśnienia. Należy więc uporządkować tę sprawę, aby karty pracy nie istniały tylko w planach i papierkach, ale były stosowane w praktyce.

Nie wpływa również dodatnio na wydajność pracy niedostateczna troska o robotników. Wypłaty poborów LFW nie odbywają się we właściwym terminie. Z najrozmaitszych powodów, które wynajduje zaopatrzenie, robotnicy od dłuższego czasu nie otrzymali ubrań. Nie ma również w LFW mydła i ręczników. W odlewniach brak jest wentylatorów, szlifierki nie są zabezpieczone osłonami, a w roku ubiegłym referat bezpieczeństwa i higieny pracy nie wykorzystał 30 tys. złotych z funduszu przeznaczonego na poprawę warunków pracy robotników i w roku bieżącym też nie wywiązuje się ze swoich zadań.

Różnych na pozór, drobnych, ale jakże dokuźliwych niedociągnięć, jest jeszcze w LFW bardzo dużo.

Zniechęcają one robotników do pracy, tym bardziej, że niedociągnięcia te poruszane na prawie każdej naradzie roboczej nie są usuwane.

Czy należy wyciągnąć stąd wniosek, że Lubelskie Fabryki Wag nie zrobiły żadnego kroku naprzód? Byłoby to oczywiście niestudne i krzywdzące zarówno kierownictwo gospodarcze zakładu jak i polityczne, które mają bezsprzecznie na swoim koncie sukcesy i wykazują wiele inicjatywy i energii, o czym najlepiej świadczy wykonanie z nadwyżką planów w I kwartale. Jednak dyrekcja i Komitet Zakładowy nie mogą zadowolić się tym, co już osiągnęli, ale wyteżyć wszystkie swe siły, by usunąć w najbliższym czasie wymienione na naradzie wytwórczej niedociągnięcia — dbać o terminowe zaopatrzenie, podnieść jakość produkcji, uaktywnić organizację związkową i ZMP, bardziej troszczyć się o szkolenie ideologiczne, otoczyć większą opieką robotników, zwłaszcza młodzież, która stanowi 75 proc. załogi LFW przez zapewnienie jej lepszych warunków pracy i wprowadzenie w szerszym stopniu szkolenia przywarsztatowego.

Zrealizowanie tych wszystkich wniosków i systematyczna kontrola wykonania pozwolą niezawodnie załozę Lubelskich Fabryk Wag, jeszcze lepiej wywiązać się ze swoich zadań.

D. M.

Dlaczego sytuacja w „Bengalu“ nie zmienia się na lepsze?

Narada wytwórcza jaka ostatnio odbyła się w LZPT w Fabryce Przetworów Chemicznych „Bengal“ ujawniła wiele braków i niedociągnięć uniemożliwiających robotnikom normalną produkcję.

Robotnicy mówili o tym, że brak tu jest troski kierownictwa o człowieka, o warunki jego pracy. I tak na przykład w dziale produkcji pasty po dzień dzisiejszy stosuje się stare, jeszcze z czasów króla Cwieczka metody pracy. Kotły do mieszania pasty są otwarte, para przesycona wylewami z gotującej się masy ulatnia się na halę, zabruwając powietrze, którym oddychają pracujący tu robotnicy. Pastę w kotle miesza się ręcznie, czynność ta jest długotrwała i bardzo męcząca. Robotnicy wskazywali, iż sytuację tę można by rozwiązać przez zastąpienie kotłów z automatycznym przyrządem do mieszania pasty i rurami wylotowymi, odprowadzającymi wyloty i że kotły takie są w zakładzie. Jeden został nawet ustawiony w dziale produkcji pasty lecz z braku motorka nie jest uruchomiony i już od dłuższego czasu stoi tam bezużytecznie.

Kierownictwo zakładu ograniczyło się do stwierdzenia, że z braku motorka kotłów tych nie będzie można wykorzystać, nie czyni jednak żadnych starań o sprowadzenie go. Nie zatroszczyło się o to, by przez uruchomienie nowych kotłów polepszyć warunki pracy robotników pracujących w tym dziale.

Na naradzie była też poruszona sprawa braku dokładnych instrukcji technologicznych do wyrobu pasty i dlatego wielokrotnie już zdarzało się, że przez nieodpowiednie dawkowanie poszczególnych substancji cała produkcja nie nadawała się do użytku.

Niestety, dział techniczny w „Bengalu“ nie zainteresował się tą sprawą i nie zapoznał pracowników z procesem wytwarzania pasty. A przecież pozwoliłoby to zapobiec marnotrawstwu materiału i robocizny.

Również sytuacja w dziale produkcji świec pozostawia wiele do życzenia, jak to wynikało z wypowiedzi zatrudnionych tam robotnic, Parafina topiona jest w kotłach opalanych węglem, co stwarza stałe niebezpieczeństwo pożaru i godzi w podstawowe warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Sprawę tę również można i należy rozwiązać przez zainstalowanie kotłów parowych. A jak do tej pory nawet referent BHP przechodził nad tym do porządku dziennego.

Robotnicy krytykowali też tolerancyjny stosunek do bumelantów, I tak np. magazynier Stanisław Salek — notoryczny pijak i bumelant bezkarnie opuszcza pracę, zaniedbuje swoje obowiązki, a kierownictwo patrzy na to przez palce. Rada Zakładowa postawiła co prawda wniosek o zwolnienie go dyscyplinarnie z pracy, lecz wniosek ten ugrzązł w szufladach referenta personalnego, który czeka... na drugi taki wniosek.

Narzekano też na złe zaopatrzenie, utrudniające pracę w „Bengalu“. Ostatnio na przykład została wstrzymana produkcja czarnej pasty z powodu niedostarczenia na czas jednego ze składników, a wyprodukowana już pasta, zapakowana w worki (opakowanie zastępcze z braku pudełek) stoi w magazynie z powodu niedostarczenia skrzynek potrzebnych do przewozu worków.

Powodem nieterminowego dostarczania materiałów, jak to wskazywali robotnicy, jest w dużej mierze brak człowieka, który by był odpowiedzialny za transport i w jak najkrótszym czasie dostarczył potrzebny surowiec do zakładu. Szoferzy wysłani po materiały częstokroć przedłużają czas ich dostarczenia. Ponadto nie ma w „Bengalu“ powiązania pracy kierownictwa produkcji z działem zaopatrzenia. Często zamówienie na jakiś surowiec zostaje złożone wtedy, gdy go już zabraknie i produkcję z tego powodu trzeba przerwać. Z drugiej zaś strony kierownik zaopatrzenia za mało interesuje się zagadnieniami zakładu i dlatego nie orientuje się, jakich niezbędnych do produkcji materiałów nie ma w ogóle w magazynie, a które z powodu niedostatecznej ilości należałoby uzupełnić.

Na naradzie mówiono również o tym, że kierownictwo „Bengalu“ w pracy swej napotyka wiele trudności spowodowanych późnym nadsyłaniem przez WZPT, któremu zakład podlega, rozdzielników na surowce oraz niehonorowanie przez niego wykazów materiałów niezbędnych do produkcji.

Narada wykazała, że załoga „Bengalu“ czuje się współgospodarzem zakładu, odpowiedzialnym za to, co się tam dzieje, że pragnie wywiązać się w pełni ze swych zadań. Przed kierownictwem „Bengalu“ stoi więc poważne zadanie rozwiązania w jak najkrótszym czasie istniejących niedociągnięć i stworzenie robotnikom odpowiednich warunków do zwiększenia wydajności ich pracy a tym samym do rytmicznego wykonywania planów.

H. Z.

Ambitni są chłopci rożdżałowscy

Niedalek jak przed miesiącem nie wielu ludzi w Polsce wiedziało o „jakiejś tam“ gromadzie Rożdżałów, zagubionej na krańcach powiatu chełmskiego.

Dowiedziano się o niej wówczas, gdy chłopci rożdżałowscy podjęli zobowiązanie. I to nie byle jakie zobowiązanie. Po dokładnym przeanalizowaniu wszystkich możliwości gromada Rożdżałów wezwała wszystkie gromady w Polsce do współzawodnictwa w terminowym przeprowadzeniu siewów wiosennych.

Chłopci rożdżałowscy są ambitni. Co raz postanowia, starają się wszelkimi siłami wykonać. To samo było z podjętym zobowiązaniem. Chłopci, których na zebraniu gromadzkim obarczono odpowiedzialnością za terminową jego realizację, zabrali się z wielką energią do pracy.

— Nie można się powstydzic swojej roboty. Gromada musi przodować we współzawodnictwie — postanowili w duchu wszyscy chłopci.

*

Człowiekowi idącemu w południe przez wieś wydawać by się mogło, że jest ona wymarła. Czasem tylko tu i ówdzie podniesie się firanka w oknie i ktoś ciekawie wyjrzy na drogę, czasem zielonkawy siewnik zatukocze na wybojach gościńca.

Dobry kawalek drogi za szkołą i filią Gminnej Spółdzielni stoi zabudowanie Franciszki Bochen. Starszy już chłop o mocno siwej czuprynie kuśtyka po obejściu.

— Zona w oborze — informuje z rezerwą. — A panowie?...

Ale gospodyni już wyjrzała ciekawie z obory. Nieufnym wzrokiem obrzuca przybyłych. Rozjaśnia się dopiero, gdy wyjaśniamy jej cel naszej wizyty.

— Czemu tak pusto w gromadzie? — pytamy. — Gdzie się podziewa soltys? Co z prezesem gromadzkim ZSch? A Szymański, ten co to tak żywo dyskutował na zebraniu przed miesiącem?

— Jakto co? Wszyscy w polu... Przecież siewy w pełni! Tylko mój stary trochę okulał i siedzi w chałupie.

Potem oglądamy w oborze przychówek Bochenowej. Dlaczego właśnie u niej? Bo zgłosiła się do konkursu na najlepszego hodowcę.

W zeszłym roku odstawiła ponad plan 150 kg żywego. Udały jej się tuczniaki jak nigdy. Trzy tygodnie temu kupiła trzy warchlaki, a

dalsze trzy świniaki już odchowane pochrzakują w chlewie.

Ale Franciszka Bochen tego jeszcze mało. Postanowiła odchować jeszcze trzy cielaki. Właśnie w ramach konkursu.

Z rozmowy z nią wnioskujemy, że kobieta z niej obrótka i zna się na gospodarce nie gorzej od swego męża.

Do konkursu na miano najlepszego hodowcy zgłosiło się ponad 20 kobiet z Rożdżałowa. Każda z nich jest członkiem Koła Gospodyń Wiejskich. A w ogóle wszystkie starają się jak najbardziej pomóc swoim mężom, braciom i ojcom w wiosennych pracach w polu.

Choćby Leokadia Hołyszowa. Ta zajmuje się warzywnictwem. Bo Hołyszowie doceniają znaczenie uprawy tych roślin. W roku bieżącym zakontraktowali 20 arów pomidorów, 30 arów cebuli, oprócz tego ogórki, czerwone buraki i inne warzywa.

Na czysto wymiecionym podwórzu, w jednym jego rogu 7 sztuk oszklonych inspektów. Leokadia Hołysz z matką przycupnęły nad otwartą ramą. Z boku leży słomiane poszycie, chroniące młode roślinki przed zmarznięciem.

— Jak niemowlęta trzeba je pielęgnować! — zwierza się nam. — Jest przy nich roboty... Choćby z tą rozsądą pomidorów. — Ale za gęsto pikujemy! — wtrąca się jeden z przybyłych. — Za gęsto?... — przeciąga. — Chyba nie! A zresztą przecież szkoda niszczyć. Więcej inspektów nie mamy... — dodaje usprawiedliwiająco.

— U nas w gromadzie prawie każdy hoduje warzywa — objaśnia chętnie Hołyszowa. — Przekonali się chłopci, że to się opłaca.

— Tak! Hodowla warzyw jest opłacalna. Rożdżałowscy chłopci wiedzą o tym dobrze. I dlatego zapewne plan kontraktacji przekroczyli w poważnym procencie.

*

Gromada Rożdżałów leży w niewielkiej dolinie o zboczach wznoszących się łagodnie w stronę Sielca. Dobiała stamtąd uporczywy warkot traktora. Nie widzimy go. Widocznie orze gdzieś za wzgórzem. Idziemy za tym warkotem przez pola, wprost w czerwony tarzęc spadającego za las słońca. Na tle horyzontu ostro zarysowują się sylwetki chłopów, koni i siewników.

Wąskie i szersze zagony poprzestawiane wąskimi pasmami miedz

Wzyscy chłopci sieją siewnikami, tak jak postanowili w podjętym zobowiązaniu.

— A ziarno zaprawiane? — pyta mój Stefan Koltun.

— A jakże! — pewnie odpowiada.

Instruktor przesypuje dorodną, selekcyjną pszenicę między palcami.

— To jest zaprawiane ziarno? — pyta. — Niemożliwe...

— No nie! — tłumaczy zmieszany Koltun. — Poprzednio sialiśmy bejcowanym. Teraz wysiewamy tylko resztę zwykłym, bo zaprawianego zabrakło...

Konie niecierpliwie ciągną za wędzidła.

Czerstwa, rumiana twarz Stefana Koltuna tchnie powagą. Pogania konie. Syn, Piotr ujmując za drążek kierownicy siewnika. Suną powoli naprzód. Za siewnikiem żona Piotra Natalia sprawnie przepycha leje.

Sypią się ziarna pszenicy w czarną glebę. Za kilka miesięcy w złocie kłosów przyniosą stokrotne plony.

*

Za wzgórzem leży pole Wincentego Betinka. Ten już skończył siewy. Teraz wala je pole. By lepiej ziarno wschodziło...

Czasem przystanie na zakręcie i ogarnie wyblakłym od starości wzrokiem rożdżałowskie pola, kręcących się ludzi i wdycha pełną piersią opojny zapach świeżo spulchnionej ziemi.

Wiele przeżył już siewów. Ale takie jak obecnie przeżywa po raz pierwszy. Wezwanie wszystkich gromad w Polsce do współzawodnictwa obowiązuje. Trzeba wyjść z tej próby z honorem.

Obok Betinka sieją Dołkoń i Jan Duch. Ci się urządzili po gospodarstwu. Obaj małorolni chłopci mają zaledwie po jednym koniu. Siewnika nie mają w ogóle. Ale poradzili sobie doskonale. Sprzęgli swoje konie, siewnika pożyczili od Betinka i razem obsiewają swoje pola. Najpierw Władysława Dołgonia, potem Ducha. Grunt to właściwie pojęta pomoc sąsiedzka...

*

Kwiecniowe słońce przygrzewa coraz mocniej. Zielenią się już w polach oziminy, wre i tętni praca przy siewach wiosennych. Rożdżałowscy chłopci nie pozostają w tyle. Skrupulatnie wypełniają podjęte przed miesiącem zobowiązanie. I wykonują je na pewno — przed terminem!

Fka



Marian Wojciechowski z TOR wykonuje 181 proc. normy a podejmując zobowiązanie długofalowe postanowił zwiększyć wydajność swej pracy o 80 proc

ICH STU A ON JEDEN

Był piękny letni dzień. W lokalu Zarządu Przemysłu Muzycznego w Warszawie przy ul. Długiej 5 nie działo się nic ciekawego. Jakoś i interesantów nie było. Urzędnicy spoglądali tęsknie w okna, marząc o zielonej trawce.

Nagle otworzyły się drzwi. Kierownik wydziału handlowego Adam Lipiński z zainteresowaniem spojrzal na bruneta średniego wzrostu, wkraczającego pewnym krokiem do biura.

— Z dyrektorem...
— Czym mogę służyć?
— Jestem Zakrzewski, przedstawiciel Nowej Huty. Potrzeba mi 18 akordeonów, 5 adapterów i 5 klarinetów. Proszę — oto zamówienie...

Ob. Lipiński obejrzał zapotrzebowanie. Co prawda nie było tam daty, ani nie był to blankiet firmowy, ale była pieczętka — a jakże, podłużna, u góry i u dołu:

Naczelna Dyrekcja Budowy Kombinatu i Miasta Nowa Huta, Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w Nowej Hucie.

Była nawet trzecia pieczętka: Sekretarz Oddziałowej Organizacji Partyjnej przy Naczelnej Dyrekcji.

Widać sekretarz też był zainteresowany w akordeonach.

Ob. Lipiński zakrzętnął się:

— Natychmiast zalamyśmy, u nas bez biurokracji. Na zapotrzebowaniu Lipiński napisał z boku: „Z puli konsumentów zbiorowych”, podpisał się, postawił datę: 1.VI.52 i zaniósł zapotrzebowanie kierownikowi sekcji handlowej — Grzegorzowi Kowalskiemu. Kowalski wydał kwit do magazynu.

— A co do zapłaty, to jak na zleceniu, przelejemy z naszego konta — powiedział Zakrzewski — zresztą to nie taka wielka suma. Ile to wyniesie?

— W tej chwili obliczę. O już jest 129.230 zł. Cóż to znaczy dla Nowej Huty, prawda? Ha, ha...

— To zapakujcie towar, potem przyjadę i odbiorę.

Nazajutrz magazynier Zbigniew Potocki wydał na podstawie kwitu żądane instrumenty. Zakrzewski załadował instrumenty na ciężarówkę i pojechał.

Było pochmurno. Do Centrali Tekstylny w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 3-5 zgłosił się brunet średniego wzrostu i powiedział do sekretar-

ki:
— Ja do dyrektora...
— Kogo mam zameldować?
— Powiedzcie, że delegat z Nowej Huty. Nie mam czasu czekać, pilna sprawa.

Dyrektor Naczelny Centrali Tekstylny ob. Marjan Ramer kazał natychmiast prosić interesanta.

— Dzień dobry, dzień dobry, cóż ma do nas Nowa Huta? — zapytał jowialnie.

— A dyrektorze, ja do was z większym zamówieniem. Poważna sprawa.

— Widzicie, buduje się Nowa Huta, co? Czytacie w gazetach?
— Czytamy. Jakże to? — obrzucił się dyrektor.

— Ale to nie takie proste, jak u was. Wy — widzicie — przed wojną produkowaliście wełnę i dziś też, a Nowej Huty nie było. Musimy ludzi uczyć, wysyłać za granicę, prawda?

— Prawda, prawda — zgodził się dyrektor.

— Ludziom wyjeżdżającym za granicę musimy dać piękne garnitury. I tu potrzebna jest wasza pomoc...

— Oczywiście, oczywiście — powiedział dyrektor. — Ale kochani moi, ja bym wam dał, nieba bym wam przychylił, ale przepisy... Sami rozumiecie. Tylko Ministerstwo Handlu Wewnętrznego ma prawo dysponować naszymi towarami.

— Ministerstwo, mówicie... Hm, hm... ministerstwo. No cóż, pojedziemy do ministerstwa!

...Nazajutrz był znowu piękny dzień. W gabinecie inspektora Stanisława Piotrowskiego w Wydziale Planowania MHW zadzwonił telefon.

— Co? Aha, tak. Niech zaczeka, Co, nie ma czasu? Piekli się? No to puście go...

Inspektor Piotrowski przeczytał pismo, skierowane z Nowej Huty do Centrali Tekstylny z żądaniem 291 metrów stuprocentowej wełny ubraniowej i 291 metrów stuprocentowej gabardyny na płaszcze dla wyjeżdżających za granicę pracowniczków Nowej Huty, którzy „swoim estetycznym wyglądem zewnętrznym winni godnie reprezentować nasz kraj”.

— Tak, to ważna rzecz — powiedział inspektor Piotrowski — trzeba wam dać, szkoda gadać. Ale wiecie, ja tak sam nie mogę decydować.

— No cóż, Idźcie do zwierzchników — powiedział rozparłszy się w fotelu z miną mężczyzny brunet, który przedstawił się jako Jan Zakrzewski.

Inspektor Piotrowski tymczasem napisał odręczne zlecenie i poszedł do swego zwierzchnika, naczelnika wydziału planowania Feliksa Nowakowskiego.

— To sprawa jasna — powiedział Nowakowski i dał swoją cyferkę. — Trzeba jeszcze, żeby Serwa podpisał. — Piotrowski poszedł więc z kolei do Stefana Serwy, wicedyrektora departamentu planowania i zreferował sprawę.

— Traktujcie tę sprawę jako pilną, bez biurokracji — powiedział Serwa — zresztą napiszemy to od razu, na zleceniu, żeby w Łodzi nie balamucili...

Z daleka powiewając podpisany zleceniem, inspektor Piotrowski triumfalnie wrócił do czekającego Zakrzewskiego.

— Mam, mam! Proszę! Zakrzewski podziękował bez zbytecznego entuzjazmu i poszedł.

Inspektor Piotrowski nawet dziwił się trochę, że gość z Nowej Huty nie rozumie, że tak bez biurokratyzmu, nie pochwali...

W kilka dni później w Łodzi była deszczowa pogoda. U dyrektora Ramera poszło gładko. Dyrektor handlowy Józef Brzozowski przejrzał parafy. Kierownik działu sprzedaży wełny Ignacy Kajszczak wypisał rozdzielnik do składnicy w Bielsku.

Pewnego ani pięknego ani brzydkiego dnia, Jan Zakrzewski na upoważnienie wydane w Krakowie przez Wiktora Pykę (dyrektor składnicy CT) odebrał w magazynie w Bielsku 582 metry wełny na sumę 265 tysięcy złotych. Magazynier Adolf Klisz pomógł ładować towar na ciężarówkę.

Właśnie padał ponury, kilkudniowy kapusniak. Pracownicy skrzypiały pióra i stukwały maszyny w Łódzkiej Centrali Odzieżowej przy ul. Piotrkowskiej 85, gdy do dyrektora handlowego Centrali Izzydora Bojanowskiego zgłosił się przedstawiciel Nowej Huty z pismem zamawiającym dla 296 inżynierów i robotników, jadących za granicę, ubrania i płaszcze ze 100-procentowej wełny. Dyrektor Bojanowski zatroszczył się:

— Widzicie, obywatelu, nie mamy teraz ubrań, tylko same płaszcze. Kłopot, co?

— Cóż? — westchnął przybysz z Nowej Huty — niech będą same płaszcze, ubrania będę musiał dostać gdzie indziej.

Dyrektor wezwał kierownika działu konfekcji Jana Szprucha. Przedstawił mu delegata Nowej Huty, Szpruch zabrał do siebie delegata i dał mu skierowanie do składnicy na ulicę Sztetlinga; podpisując upoważnienie do odbioru dodał słowo „ważne”. Postawił datę 18.IV i powiedział: — Cenker wam od razu wyda.

Hieronim Cenker, kierownik składnicy na Sztetlinga, rzeczywiście od razu wydał.

— Rachunek można wam też wyczerzyć — zapytał grzecznie. — Zaoszczędzimy — po co wydawać na znaczki? Oszczędność — przede wszystkim.

— Tak — mogę wziąć rachunek, doręczę — powiedział gość z Nowej Huty i wziął rachunek na 296 płaszczy gabardynowych. Rachunek opiewał na okrągłą sumę 280 tys. złotych. Płaszcze też wziął.

Po długotrwałych deszczach nastąpiła znowu pogoda. Słońce przyszło.

— Kiepskie nasze sprawy — zaśmiał się Marjan Stanik, kierownik Spółdzielni Futrzarskiej „Zakowice” w Radomiu. — Właściwie trzeba by zlikwidować interes. Słońce praży, a my tu z futrami.

Pracownicy spółdzielni roześmieli się z konceptu kierownika. W tym śmiechu srebrzyście zabrzmiął dzwonek u wejściowych drzwi.

Wszyscy obejrżeli się. W drzwiach stał brunet średniego wzrostu. — Chciałbym z kierownikiem.

— Jestem — zakrzętnął się Stanik.

Gość wyciągnął z teczki pismo, skierowane do Spółdzielni „Zakowice” w Radomiu. W piśmie tym kierownictwo Budowy Kombinatu Nowa Huta zawiadomiała spółdzielnię, iż wysłała 210 osób na przeszkolenie do „Uralskich Zakładów Przemysłowych” i prosiła spółdzielnię o sprzedaż odpowiedniej ilości futer, ponieważ „wyjazd ten stanowi duże znaczenie polityczne oraz natury gospodarczej”.

Kierownik Stanik przeczytał zaświadczenie raz i drugi. Nie był purystą językowym, więc nie raziło go, że „wyjazd stanowi znaczenie oraz naturę”, a tym mniej zwrócił uwagę na „przemysłowe” zakłady. Obejrzał pieczęcie, co prawda trochę niechlujnie, ale jednak pieczęcie, i spojrzał rozjaśnionym wzrokiem na rozmówcę:

— No, wie pan, z nieba nam pan spadł. Właśnie martwiliśmy się, co zrobić z towaram, że z nieba, a my tu futra! Tylko, że nam niestety nie starczy, nie spodziewaliśmy się takiego zapotrzebowania. Mamy chyba ze sto tylko. Ale to nie, już ja pana skieruję, gdzie trzeba. — Stanik porozumiał się z przewodniczącym Zarządu Spółdzielni Bronisławem Hejdzyszem i obaj uradzili, że konieczna jest tutaj pomoc dyrektora Technikum Przemysłu Skórzanego Stefana Kielicha. To nie drobiazg, nie co dzień trafiają się tacy klienci...

Telefonik jeden, telefonik drugi i dyrektor Kielich przyjął delegata Nowej Huty z otwartymi rękami. — Niech się pan nie martwi! Radom stać nie na takie rzeczy. Mamy jeszcze w Radomiu PSS, mamy Wspólnotę Pracy, tam też są futra. Damy radę.

Dali radę. Ogółem Zakrzewski zakupił w sklepach futrzarskich w Radomiu 134 blamy futrzane, 11 kurtek fokowych (kobiety też miały „jechać na Ural”), 106 kolnierzy futrzanych i jedną lisią pelerynę, na ogólną sumę 479.238 zł.

Morze tego dnia mieniło się szmaragdem. Odblask tego szmaragdu odbijał się w pięknym kryształowym wazonie. Na wystawie „Desy” w Gdyni. W pewnej chwili wszedł do sklepu brunet średniego wzrostu i zażądał rozmowy z kierownikiem. — Rozmowa będzie ściśle tajna — uprzedził. — Mam polecenie UB — uprzedzić was o wszelkich konsekwencjach, jakie wynikną dla was, jeżeli ktoś dowie się o tej sprawie... Jestem z Nowej Huty — mówił dalej. — Otwieramy laboratorium doświadczalne w jednej z miejscowości nadmorskich dla zagranicznych inżynierów. Nie wymieniam nazwy miejscowości, to jest tajemnicą państwową. Dysponujemy sumą 480 tysięcy złotych na umeblowanie gabinetów zagranicznych inżynierów, którzy tu będą pracowali. Wszystko musi być w najlepszym gatunku. Pożądane antyki. Będziemy wybierać...

Wyberali Ludwika XIV i cenne obrazy, gobeliny i perskie dywany, kryształ i chińskie wazony...

Po tygodniu miał zgłosić się po odbiór. Zgłosił się.

Wyszedł w asyście milicji.

Dzięki czujności szeregowej pracownicy, która postanowiła sprawdzić „delegata Nowej Huty”, jego fikcyjne i nieudolne zaświadczenia, jego najeżone bezsensownymi błędami zamówienia, podawany fikcyjny numer konta Nowej Huty, fikcyjne nazwisko dyrektora naczelnego, bzdurna pieczętka „sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej” i tak dalej. Dotychczasowi kontrahenci oszusta nie dbali o takie „drobiazgi” — nie żądali legitymacji służbowej, delegacji, nie zwracali uwagi na brak blankietów firmowych i dziesiątki innych szczegółów, które powinny były wzbudzić ich podejrzenie.

Ogółem rzekomy Jan Zakrzewski zdołał przywłaszczyć sobie mienia społecznego na sumę milion sto pięćdziesiąt trzy tysiące czterysta sześćdziesiąt osiem złotych; zdobyte materiały sprzedawał przy pomocy kilku współników paserom w Warszawie.

Rzeczywiście nazwisko oszusta brzmi: Stanisław Adazyński. W marcu 1952 roku został zwolniony z więzienia, gdzie odsiadywał karę za pomoc w oszustwie.

Historia oszustw Adazyńskiego — to nie romans kryminalny. Są to dzieje klasycznego cyklu gapistów szeregu ludzi, którym powierzono dobro społeczne. Należy sądzić, że zdobyli obecnie doświadczenie na całe życie.

A dla innych — potencjalnych gapioń — historia jest również pouczająca.

JERZY RAWICZ („Trybuna Ludu”)

ZAWIADOMIENIE

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej (Łaźnie, Pralnie i Farbiarnie) w Lublinie, ul. Farbiarska 4, podaje do wiadomości, że Spółdzielnia Pracy „Renoma” w Lublinie, ul. Farbiarska 4 została z dniem 1.I.1953 r. przejęta przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Wydział Gospodarki Komunalnej i przemianowana na firmę podaną na wstępie.

W związku z powyższym prosimy wszystkich dłużników i wierzycieli o dokonywanie wpłat z tytułu zobowiązania względnie inkasa z tytułu należności w N. B. P. II Oddział Miejski, Lublin, K-to 35-110-917. 271/K

Wszelkie naprawy przyrządów powszechnego użytku oraz remonty maszyn rolniczych przyjmują

LUBELSKIE ZAKŁADY METALOWO-ELEKTRYCZNE w Lublinie, ul. Piłkna 6. 270/K

ZAWIADOMIENIE

DYREKCJA ZAKŁADÓW MIĘSNYCH w Lublinie zawiadamia, że usługowy ubój zwierząt rzeźnych w Rzeźni w Lublinie, począwszy od 15 kwietnia 1953 r. będzie dokonywany w każdą sobotę, a nie jak dotychczas w środę. 257/K

KURCZĘTA Z Wczesnych Lęgów

to **DOBRE NIOSKI ZIMA**

Rasowe kurczęta jednodniowe sprzedają następujące Stacje Wylęgowe Rejonowej Tuczarni-Rieżni Drobiu w Lublinie

Lublin	— ul. M. Buczka 41
Biała Podlaska	— ul. Grabanowska 20
Chełm	— ul. Obłomska 20
Krasnostaw	— ul. Poniatowskiego — Hale Targowe
Kraśnik	— ul. Urzędowska — koszar
Lubartów	— Rynek II
Luków	— ul. Staropłatarska 11
Międzyrzec	— ul. Lukowska
Parczew	— Hale Targowe
Puławy	— ul. Zwykła 88

Puszki na lody, urządzenia do produkcji i konserwacji lodów miedziane syfony nabędą

LUBELSKIE ZAKŁADY PIEKARNICZE

Blizszych informacji w zakresie warunków nabycia udziela Dział Administracji LZR w Lublinie przy ul. II. Sawickiej 20. 280/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono kartę meldunkową Nr L.XII.46091 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Urzędów na nazwisko Wojtak Stanisław, zam. Ostrów. 321/P

Zgubiono kartę meldunkową Nr 452238 na nazwisko Marczak Roman. 319/P

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Komendę Milicji Obywatelskiej Lublin na nazwisko Wołski Bolesław. 560/G

Zgubiono dowód tożsamości konia Nr 201517D wydany przez gm. Czemierniki, nazwisko posiadacza Bujda Stanisław. 318/P

Zgubiono dowód tożsamości konia Nr 201517D wydany przez gm. Czemierniki, nazwisko posiadacza Bujda Stanisław. 318/P

Zgubiono legitymację służbową, ZNP, ZMP na nazwisko Osmulski Józef, dwie karty meldunkowe wydane przez PMRN Parczew, dwa pokwitowania złożonych dokumentów na otrzymanie dowodów osobistych, nazwisko Osmulski Józef i Janina. 561/G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Należności na nazwisko Maksymowicz Wiesław. 557/G

Zgubiono przepustkę tymczasową Nr 4010 wydaną przez LPZE w Kraśniku na nazwisko Chodora Jan. 322/P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Komarów na nazwisko Szymkiewicz Regina. 312/P

Zgubiono dowód tożsamości konia Nr 241493 nazwisko posiadacza Gołowski Jan, zam. Kosuty, p-ta Stanin, pow. Łuków. 314/P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wołyn na nazwisko Łabiejko Stanisław. 316/P

Zgubiono prawo jazdy Nr 0063/52 wydane przez MRN w Elblągu na nazwisko Bartnik Józef, zam. Pożóg, p-ta Końskowola. 317/P

Zgubiono dowód tożsamości konia Nr 201517D wydany przez gm. Czemierniki, nazwisko posiadacza Bujda Stanisław. 318/P

Zgubiono legitymację służbową, ZNP, ZMP na nazwisko Osmulski Józef, dwie karty meldunkowe wydane przez PMRN Parczew, dwa pokwitowania złożonych dokumentów na otrzymanie dowodów osobistych, nazwisko Osmulski Józef i Janina. 561/G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Należności na nazwisko Maksymowicz Wiesław. 557/G

Zgubiono przepustkę tymczasową Nr 4010 wydaną przez LPZE w Kraśniku na nazwisko Chodora Jan. 322/P

Pracownicy poszukiwani

1 — INŻYNIERA-CHEMIKA
2 — INŻYNIERÓW-MECHANIKÓW w tym 1 KONSTRUKTORA z praktyką
1 — INŻYNIERA-ELEKTRYKA
1 — na stanowisko KIEROWNIKA planowania produkcji
4 — TECHNIKÓW-ELEKTRYKÓW
4 — MAJSTRÓW ELEKTRYKÓW
4 — TECHNIKÓW-MECHANIKÓW
4 — MAJSTRÓW MECHANIKÓW
4 — TECHNIKÓW-LABORANTÓW
4 — POMOCNIKÓW LABORANTÓW
10 — PALACZY pleców obrotowych zatrudni natychmiast DYREKCJA CEMENTOWNI REJOWIEC II w Rejowcu Lub. Warunki pracy wg układu zbiorowego w cementownictwie do omówienia na miejscu. Dla zamiejscowych wyżynienie w stolowce O. Z. R. Kwatery zapewnione. 268/K

GALWANIZERA zatrudni od zaraz SPÓŁDZIELNIA „SPOINA”. Warunki do omówienia na miejscu w Biurze Spółdzielni, Lublin, ul. Stalingradzka 29. 290/K

Zgubiono kartę meldunkową Nr V. 18053 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Godów, pow. Puławy na nazwisko Wieczorek Czesława Helena. 322/P

Zgubiono kartę meldunkową Nr 18053 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wołyn, pow. Radzyń na nazwisko Mazurek Karol, ur. 1896 r. 315/P

Zgubiono księżeczkę wojskową Nr 0982440 wydaną przez RKL Lublin — Powiat, kartę meldunkową Nr 3277 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Bychawa na nazwisko Korba Leonard. 320/P

Zgubiono legitymację kolejową, bilet okresowy, legitymację Zw. Młodzieży Polskiej i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na nazwisko Semenluk Regina. 313/P

NAUKA

„Okazja — Stenografia wyuczam szybko listownie Gwarantuję. Trepka — Bydgoszcz, Ossolińskich 11”. 287/K

RÓŻNE

Doktorowi Leweltovi za opiekę nad żoną składa najserdeczniejsze podziękowanie Wal-kowiak Czesław. 659/G

Szkoły Oficerskie stoją otworem przed młodzieżą robotniczą i chłopską

Służba w korpusie oficerskim stanowi zaszczytne wyróżnienie i jest dowodem zaufania ze strony narodu.

Ustrój naszego państwa otwiera drogę do szkoły oficerskiej każdemu robotnikowi i chłopu oddanemu sprawie budowy socjalizmu w Polsce.

Szkoły oficerskie szkołą specjalistów poszczególnych rodzajów sił

zbrojnych, rodzajów wojsk i służb. Podchorążowie zdobywają nie tylko wiedzę wojskową, ale i pewien zasób wiadomości z zakresu nauk ogólnokształcących, technicznych i innych.

W roku bieżącym prowadzona jest akcja werbunkowa do następujących szkół oficerskich: piechoty, artylerii, artylerii przeciwlotniczej, uzbrojenia, wojsk pancernych i zmechanizowanych, łączności radiowej, łączności przewodowej, radiotechnicznej, inżynieryjnej, samochodowej, topografii, kwatermistrzowskiej, felczerów medycyny i felczerów weterynarii, lotniczej, marynarki wojennej i kapelmistrzów wojskowych.

Rozpiętość wieku kandydatów do szkoły lotniczej i marynarki wojennej wynosi od 18 do 23 lat (rocznik 1935 — 1930 włącznie), do pozostałych szkół oficerskich od 18 — 24 lat włącznie. Przekraczanie dolnej lub górnej granicy wieku jest bezwzględnie niedopuszczalne.

Od kandydatów do szkół oficerskich wszystkich typów wymaga się zaświadczenia ukończenia 9 klas szkoły ogólnokształcącej lub równorzędnej szkoły zawodowej. Tylko w wypadkach wyjątkowych i należyście uzasadnionych dopuszczalne jest przyjmowanie ochotników o niższym wykształceniu. Wyjątki te jednak nie mogą być sto-

sowane w odniesieniu do kandydatów do szkoły radiotechnicznej. Kandydaci do Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej muszą mieć wykształcenie co najmniej z zakresu pełnych 10 klas szkoły ogólnokształcącej.

Akcja werbunkowa trwa do 31.V br. Do tego czasu ochotnicy powinni składać podania do właściwego wg miejsca zamieszkania Wojskowego Komendanta Rejonowego. Wymagane są następujące dokumenty: świadectwo urodzenia, zaświadczenie obywatelstwa, ostatnie świadectwo szkolne, zaświadczenie lekarskie oraz szczegółowy życiorys napisany własnoręcznie. W wypadku, gdy kandydat nie będzie odpowiadał wymaganym warunkom, dowiaduje się o tym z miejsca po przejrzaniu dokumentów przez WKR. (w)

„Trzynastcie miesięcy w Korei”

Z inicjatywy Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich zostanie zorganizowany w Lublinie odczyt majora Lucjana Prackiego p. t. „13 miesięcy w Korei”. Szczegóły podamy w następnych numerach naszego pisma.

Sama krytyka nie wystarczy do ożywienia życia związkowego w Gazowni Lubelskiej

W roku ubiegłym praca związkowa w Lubelskiej Gazowni mocno kulała. Przeprowadzone w grudniu ub. r. zebranie sprawozdawcze — wyborcze wykazało brak konkretnych osiągnięć zarówno w pracy rady zakładowej jak i poszczególnych komisji. Wynikało to m. in. z braku współpracy z dyrekcją i nieumiejętności wciągnięcia do pracy szerszego kręgu załogi.

Nowowytbrana rada zakładowa chcąc uniknąć starych błędów przyjęła za jedną z wytycznych swej

pracy uaktywnienie komisji i członków związku. Dało to już w pierwszym kwartale b.r. dobre rezultaty. Na 6 posiedzeniach rozstrzygnięto pomyślnie szereg ważnych spraw. M. in. odzyskano lokal na świetlicę, który w roku ub. zajęty był przez pracowników budujących rurociągi na terenie Lublina.

Znacznie trudniej było ożywić pracę w samych komisjach rady. Znaczna część członków związku, chociaż widziała osiągnięcia rady i potrafiła ostro krytykować braki, nie przejawiała chęci do pracy związkowej. Groziło powtórzenie błędów z poprzednich lat t.j. ograniczenie pracy związkowej do działalności samej rady zakładowej.

Jednym ze środków zapobieżenia temu było ogólne zebranie członków związku, na którym omówiono sprawę włączenia się wszystkich związkowców do aktywnej pracy oraz zmieniono skład komisji.

Na zebraniach poszczególni członkowie związku wypowiadają wiele trafnych uwag na temat niedociągnięć w pracy rady zakładowej i stawiają słuszne wnioski zmierzające do poprawy, ale w codziennej pracy sami nie przestrzegają wysuniętych przez siebie postulatów. Zapominają, że sama krytyka choćby najlepsza i najtrafniejsza nie rozwiąże istniejących trudności, że potrzebna jest przede wszystkim ich konkretna praca. Uzyskana niedawno piękna świetlica, zaopatrzona w bibliotekę, radio, adapter i czasopisma powinna stać się poważną pomocą dla pracowników Gazowni w ożywieniu ich pracy związkowej.

K. B.
korespondent zakładowy

Urzędowe wyjaśnienia

— Kolego — rzekł do niego — trzeba sprawdzić zażalenia tego fotoreportera, bo znów dzisiaj dzwonił do mnie, pytając się dlaczego tak długo nie ma odpowiedzi. Powiedziałem mu, że dostanie w przepisowym terminie, tj. w przeciągu 30 dni.

Referent Sprawdzalski po 2 tygodniach pojechał do Piask.

— Czy wam wiadomo — zapytał pracowników poczty, aby w dniu 14.I. br. konwojent wozu pocztowego zabrał postronnie osoby?

— Nie wiadomo nam — odparli chórem, raz dlatego, że nie pamiętali, a po wtóre, skąd mogli wiedzieć, co tam po drodze wyprawia konwojent.

Referent Sprawdzalski zwrócił się bezpośrednio do konwojenta.

— Czy przewożiliście postronnie osoby? —

— Nie — odparł ten bez mrugnienia okiem.

— Obywatelu szefie — zaraportował dyrektorowi referent Sprawdzalski po powrocie — zarzuty nie zostały potwierdzone.

— Spodziewałem się. U nas wszystko jest w porządku — sapnął dyrektor i chwycił pióro zaczął pisać.

— Do ob. Wieruckiego. W zaleceniu skargi ob. z dnia 14.I. br. Dyrekcja komunikuje, że przeprowadzone dochodzenia nie potwierdziły zarzutu. Nadmieniam, że wg. opinii Urzędu Pocztowego nr 2, zainteresowany konwojent nie miał wypadku nielegalnego przewozu pasażerów.

Nie miał? No to jeśli Dyrekcji Poczty i Telekomunikacji nie wystarczy oświadczenie jednego naczonego świadka niech zaciągnie opinii rewizora PKS ob. Dysia, który udzieli jej dodatkowych danych w tej sprawie. Wpłyń to chyba na zmianę treści wyjaśnienia, które tym razem powinna otrzymać redakcja i to w terminie krótszym, niż 36 dni.

J-72

PRZODOWNICY PRACY ZE SPÓŁDZIELNI ZEGARMISTRZÓW I OPTYKÓW



Jerzy Pidek stale przekracza 150% normy.



Jerzy Jakubowski wykonuje 130% normy.

Komisja Handlu MRN w Lublinie realizuje Dekret Rady Państwa z dnia 4 marca 1953 roku

Komisja Handlu powołana 3 lata temu przy Prezydium MRN jest placówką społeczną, mającą za zadanie walkę z niedociągnięciami w aparacie handlu społecznego i zakładach zbiorowego żywienia.

Po ukazaniu się dekretów Rady Państwa z dnia 4 marca 1953 r. Komisja Handlu MRN przystąpiła natychmiast do pracy przeprowadzając 40 kontroli w zakładach zbiorowego żywienia oraz sklepach MHD i LSS.

Kontrola w zakładach gastronomicznych wykazała, że ceny wydawanych posiłków są zgodne z cennikiem, a waga posiłków zgadza się z recepturą MHW. We wszystkich jednak zakładach zbiorowego żywienia stwierdzono że: piwo sprzedawane jest w naczyńkach, nie posiadających właściwego cechowania, kelnerzy w dalszym ciągu nie wydają konsumentom rachunków, a wódkę sprzedają w kieliszkach nie znormalizowanych. W czasie kontroli stwierdzono także nadużycia kelnerów. Np. w „Barze Wiejskim“ kelner nr 54 za salatkę w cenie 2,75 pobrał złotych 3,75. Jedną z kelnerek w cukierni „Pod Basztą“ nie wydała konsumentowi 45 gr. reszty.

W sklepie spożywczym MHD nr 92 w dniu 4 kwietnia br. komisja stwierdziła, że ekspedientki posługiwały się zepsutą wagą, która nie doważała 1,5 dkg. oczywiście na niekorzyść klienta.

W sklepie Nr 15 znaleziono 6 kg zepsutej kapusty i 1 kg wątrobianki nie nadającej się do sprzedaży. W sklepie LSS Nr 116 znajdowało się 20 kg kapusty kiszzonej zepsutej nie nadającej się do konsumpcji.

W sklepie LSS nr 79 i 7 stwierdzono brak cen na kompotach, wódcę, wędlinach i margarynie. Stwierdzono ponadto cały szereg innych niedociągnięć jak np. wyłączenie ze sprzedaży niektórych artykułów, cieszących się dużym popytem.

Po każdej kontroli Komisja Handlu MRN wysłała natychmiast biu-

letyn dyrekcjom przedsiębiorstw, celem usunięcia niedociągnięć w podległych placówkach.

Komisja Handlu MRN w drugim kwartale br. postawiła sobie za zadanie: ocenić pracę Lubelskich Zakładów Piekarniczych, targowisk oraz skontrolować stopień przygotowania hurtu i detalu do letniego sezonu. W tym celu dokonanych będzie około 100 kontroli. Dla wykonania tych zadań członkowie komisji będą musieli włożyć dużo wysiłku i ofiarności czego im zresztą nie brakowało w dotychczasowej pracy. A oto nazwiska tych, którzy przodują w Komisji Handlu MRN: Ryszard Dunin, Jakub Mędrakiewicz, Florentyna Tomkiewicz-Chranawska, Janina Walczewska, Maria Dobrowolska, Antoni Bednarski, Jan Sygnowski, Stanisław Bobryk. (et)

Wiadomości sportowe

Dwudniowy turniej piłki ręcznej

W sobotę i niedzielę odbył się w hali sportowej turniej piłki siatkowej i koszykowej zorganizowany przez ZS „Ogniwo“ z udziałem drużyn Spójni, OWKS, Ognia i AZS z Lublina oraz Kolejarza z Chełma. Wśród siatkarzy jako zespół najlepszy zaprezentował się lubelski AZS, który pokonał siatkarkę Ognia 2:0 i po zaciętej walce Kolejarza Chełm 2:1 (17:15, 7:15, 15:13).

W spotkaniach piłki siatkowej mężczyzn doszło do niespodzianki. Spójnia grająca w odmodzonym składzie wygrała z Ogniwem 2:1 (10:15, 15:8, 15:6).

Ponadto Kolejarz Chełm wygrał również niespodziewanie z kombinowaną drużyną Ognia i Spójni 2:0.

W meczach koszykówki OWKS, który reprezentować będzie Lublin w grach finałowych o Puchar Miast, pokonał Ogniwo 46:25 (11:14).

Do przerwy wojskowi zegrali niższej normalnego poziomu.

W drugiej połowie zawodnicy Ognia nie wytrzymali tempa i ulegli przeciwnikom.

Największą ilość punktów zdobyli dla OWKS: Niedziela — 13, Willichowski — 12 i J. Milewski — 10. Dla Ognia — Handze i Borowski po 8 i Koman — 6.

Na dobrym poziomie stało również spotkanie koszykarzy Spójni i Ognia. Po zaciętej i wyrównanej grze, która porwała publiczność, zwyciężyła drużyna Spójni 31:27 (10:16).

Najwięcej punktów dla Spójni zdobyli Juśkiewicz — 10 i Jarosz — 6. Dla Ognia Borowski — 13 i M. Książek — 6.

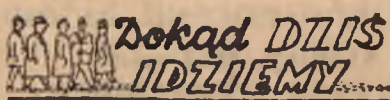
W pozostałych meczach Gwardia pokonała Ogniwo (juniorów) 54:36 (27:12) i AZS uległ juniorom Ognia 63:20 (37:12).

Odprawa kierowników propagandy ZMP

Wydział Propagandy Zarządu Miejskiego ZMP organizuje w dniu 18 kwietnia o godz. 14 odprawę kierowników propagandy Zarządów Zakładowych i Szkolnych kół ZMP. Odprawa odbędzie się w sali ZW ZMP przy ul. i Armii WP 7.

Koncerty Filharmonii

Na koncercie symfonicznym Filharmonii w piątek, dnia 17. IV br. o godz. 20 powtórzoną na poranku w niedzielę dnia 19. IV br. usłyszymy nowe pozycje repertuarowe



TEATR PAŃSTWOWY: IM. J. OSTERWY: — „Suby Panienskie“ godz. 19.

KINA

APOLLO: „Jutro będzie się wszędzie tańczyć“ prod. czechosłowackiej, godz. 16, 18, 20

ROBOTNIK: „Ulca Graniczna“ prod. polskiej godz. 16, 18, 20

RIALTO: „Kłopoty referenta Trziszki“ prod. czechosłowackiej, godz. 16, 18, 20

PRZODOWNIK: „Zwycięskie Skrzydła“ prod. czechosłowackiej, godz. 18.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

DYZURY APTEK

Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

Dlaczego?

...dwa sklepy spożywcze LSS przy ul. Łęczyńskiej są wyłączane na dłuższy okres czasu od sprzedaży. Przy ul. Łęczyńskiej 18 jest remont, a w sklepie nr 29 jest remanent.

Dyrekcja LSS powinna pamiętać o tym, że nie można pozbawiać ludzi możliwości nabywania produktów w dzielnicy, w której jest tak mało sklepów. Remanent czy remont można w wyżej wymienionych sklepach przeprowadzać po kolei. (et)

...Spółdzielnia Pracy Kowali i Kołodziejów w Lublinie przy ul. Dąbrowskiego 11 nie dokonała remontu 6 platform, które zostały oddane do naprawy jeszcze w dniu 17 kwietnia 1952 r. przez Lubelskie Zakłady Piwowarsko - Słodownicze. Spółdzielnia Pracy Kowali i Kołodziejów zobowiązała się wykonać zamówienie w czynie 1-majowym 1952 r. W ciągu roku wyremontowano tylko jeden wóz. Jak z tego wynika Spółdzielnia Pracy będzie przez 6 lat naprawiała 6 wozów. Ciekawe, czy i inne zobowiązania pracowników tej Spółdzielni są w ten sam sposób wykonywane?

(1314-II)

...od dłuższego czasu w piaskownicy w Ogrodzie Miejskim nie jest zmieniany piasek, w którym bawią się dzieci? Powinno tym zainteresować się Miejskie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze. (et)

Nasze felieton

Dyrektor Poczty i Telekomunikacji ob. Fiala niecierpliwiał się, słuchając przydługiego zażalenia ob. Wieruckiego fotoreportera „Sztandaru Ludu“. Przerzucając nerwowo papiery łowił jednym uchem monotony głos fotoreportera.

— Samochody PKS w tym dniu nie kursowały — ciągnął niewzruszony Wierucki. — Po południu nadjechał wóz pocztowy do Piask. Zwróciłem się z prośbą do konwojenta, żeby mnie zabrał bo jestem służbowo i bardzo mi się spieszy.

— Hm... hm... mruknął dyrektor. — Służbowo. No i co?

— Konwojent powiedział mi, że bym nawet był z trzech „Sztandarów“ to mnie nie weźmie, bo nie wolno...

Dyrektor kiwnął głową z aprobatą. Już otwierał usta, aby wygłosić całą litanię okólników, zarządzeń, podkreślić wzorowe przestrzeganie ich przez pracowników poczty, ale powstrzymał go następne słowa.

...mnie nie chciał zabrać, bo nie wolno, ale potem zabrał pięć osób, widocznie swoich znajomków, albo ludzi, którzy zapłacili mu za przejazd.

Dyrektor Fiala skrzywił się. — Złóście to na piśmie — oświadczył.

— Po co na piśmie — zaproponował Wierucki. — Ja tylko chciałem was powiadomić, jak wasi pracownicy wykonują zarządzenia.

— No dobrze, dobrze, ale ja wam tak nie wierzę. Musicie to złożyć na piśmie, a my sprawdzimy, wyjaśnimy, skonfrontujemy i w przepisowym terminie wysłamy wam odpowiedź. U nas must być wszystko urzędowo.

Nie było innej rady. Mimo, że ob. Wieruckiemu spieszyło się, musiał usiąść i ocierając pot z łysiny przelewać na papier to samo, co przed chwilą opowiedział dyrektorowi.

Po trzech tygodniach dyrektor Fiala wezwał referenta Sprawdzal-